

Misja
Wietnam s. 3

Nadzieja na pokój
i lepsze jutro? s. 8

Pan Kazimierz
na misji s. 12

misjonarz

nr 2 (419) • luty 2017

miesięcznik księży werbistów

Powrót
Ducha s. 20



● Krzysztof Malejko SVD – Misja Wietnam s. 3



● Andrzej Fałat SVD – Probostwo, wypadek i zmiana miejsc s. 6

● Michał Radomski SVD – Nadzieja na pokój i lepsze jutro? s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10

■ W ŚWIETLE SŁOWA s. 11

● Kazimierz Górski SVD – Pan Kazimierz na misji s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

● Tomasz Marciszewicz SVD – Doniesienia z Węgier s. 16

● Zdzisław Grad SVD – Powrót Ducha s. 20

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24

■ NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25

Konrad Keler SVD – Corrida – tauromachia – walka byków

■ ŚWIAT MISYJNY: CHILE s. 27

Piotr Bujok SVD – Dary zmieniające zwyczajność w świętość s. 28

■ POCZTA MISYJNA s. 30

W następnych numerach:

- Jan Zwolski, Z misją wśród trędowatych
- Przemysław Szumacher SVD, Misja z Różą Duchowną

Okladka I: O. Zdzisław Grad SVD. Msza św. rekolekcyjna na szczycie góry na wyspie Nosy Be, Madagaskar
 fot. Zdzisław Grad SVD

Okladka IV: W domu księży werbistów w Ho Chi Minh, Wietnam
 fot. Krzysztof Malejko SVD

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Wojny i konflikty, kataklizmy i katastrofy, epidemie i choroby – cierpienie tak wielkie, że aż przeraża. Niekiedy strach włączyć radio na wysłuchanie wiadomości z Polski i ze świata, w obawie przed usłyszeniem o kolejnej tragedii, z udziałem konkretnych osób, o konkretnym imieniu i konkretnej twarzy... Jesteśmy epatowani doniesieniami o złu dziejącym się w świecie, w historii ludzkości, w historii pojedynczego człowieka. A są to tylko wybrane informacje spośród wielu innych, które nie przedostały się z jakichś względów do mediów.

Tymczasem obok ogromu bólu i cierpienia dzieje się dobro, które pozostaje zazwyczaj poza zainteresowaniem mediów. Wydarza się cicho i jakby w ukryciu. Dotyka zwykłych spraw w zwykłej codzienności. Przykłady? Oto rodzi się człowiek otoczony miłością. Starsza osoba cieszy się obecnością rodziny i wnuków. Niepełnosprawni znajdują pomoc wśród wolontariuszy. Chory wraca do zdrowia dzięki opiece oddanych pacjentom lekarzy i pielęgniarek. Ojciec rodziny uczciwie i ciężko pracuje na utrzymanie rodziny, a matka nie przesypia nocy ze względu na swoje maleństwo. Ot, zwykła codzienność,

tyle że naznaczona miłością i staraniem o to, aby wszystko szło „po Bożemu”.

Podobnie na misjach, daleko od nas, a jednak blisko właśnie ze względu na Boga i na drugiego człowieka. W lutowym numerze „Misjonarza” mamy takie tematy jak m.in.: wspieranie młodych w odkrywaniu drogi życia; pokrzyżowane misjonarskie plany i pytanie, co dalej?; zwykłe życie w dżungli z troską o umierających i z kruchą nadzieją na pokój w kraju; wyjazd świeckiej osoby do pomocy na misjach i rozstanie z bliskimi. I tak zwykłe dni zamieniają się w niezwykle – niezwykle dzięki dziejącemu się dobru, które podejmuje człowiek-misjonarz i którego źródłem jest ostatecznie sam Pan Bóg.

O świat, o człowieka, o dusze wciąż toczy się walka. Człowiek, poprzez podejmowane decyzje, staje do tej walki, opowiadając się po stronie dobra albo zła. I nie chodzi tu jedynie o wielkie sprawy tego świata, lecz o te „drobne”, w codzienności. Jeżeli tych „małych rzeczy” nabiera się dużo, szala dobra przeważa, dobro zwycięży i pokona zło. Trzeba tylko uważniej żyć, mieć się na baczności, wybierać dobro, niekiedy pokonując samego siebie, co może okazać się najtrudniejsze. Jednak potem, patrząc na owoc starań i wysiłków, może to stać się źródłem wielkiej radości.

Oby ludzi wybierających dobro tam, gdzie żyją, było jak najwięcej.



Do styczniowego numeru „Misjonarza” wkradł się błąd. Współautorką artykułu na ss. 12-13 w nr 1/2017 jest s. Maria Werner FMM. Za błędnie podane nazwisko, przepraszamy.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/419/2017

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej. Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów. Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy: Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Misja Wietnam

Krzysztof Malejko SVD • WIETNAM

Xin chao! – wiele razy słyszałem ten zwrot, kiedy Wietnamczycy pozdrawiali mnie właśnie w ten sposób. Jest on popularny, ale należy do oficjalnych powitań i jest dość chłodny, używany w szczególności wobec obcokrajowców. Zmieńmy zatem trochę tę formę pozdrowienia, skróćmy dystans dzielący rozmówców. *Xin chao cac ban!* – i od razu relacje stają się bliższe, cieplejsze, przyjacielskie. Tego zwrotu z kolei używali nasi nauczyciele na kursie języka wietnamskiego. Bardziej mi odpowiada ta druga forma. *Xin chao*, to zwykłe „witajcie”, a *xin chao cac ban* oznacza „witajcie przyjaciele”. Czy nie ładniejsza?

„JUŻ” ALBO „DOPIERO”

Na misji w Wietnamie jestem już – albo dopiero – trzy lata, konkretnie w Ho Chi Minh (dawny Sajgon) na południu Wietnamu. Jest to największe, ok. 9-milionowe miasto, centrum biznesu, „miasto nadziei” dla wielu, którzy przyjechali tu za pracą. Trzy lata to dużo i mało. JUŻ się czegoś nauczyłem. Zdoylem podstawy języka, poznałem miejscowych ludzi, ich zwyczaje, kulturę, styl życia – przynajmniej w takim stopniu, że mogę swobodnie poruszać się i podjąć działalność duszpasterską. DOPIERO trzy lata, ponieważ język jest na tyle trudny, że aby dobrze się go nauczyć, potrzeba przynajmniej kolejnych trzech lat. Czasami żartujemy sobie, że jeśli misjonarze w Wietnamie przetrwają pierwsze 15 lat, to potem będzie już „z górki”. Oczywiście wiele w tym żartu, ale ponoć w każdym żarcie kryje się trochę prawdy. Niemniej jednak, do Azji (a przynajmniej do Wietnamu) trzeba mieć dużo cierpliwości. Z lat formacji do kapłaństwa pamiętam o Bogdana, misjonarza z Japonii. Po 20 latach w tym kraju wciąż musiał ćwiczyć się w japońskim!



O. Krzysztof Malejko SVD z kandydatem do Zgromadzenia Słowa Bożego

PRACA W FORMACJI, NIE W PARAFII

Jedną z nielicznych form działalności, jaką można podejmować w Wietnamie, jest formacja. O pracy w parafii nie ma na razie mowy. Niestety, sytuacja polityczna nie pozwala misjona-

rom na taką działalność. Wietnam od 1975 r. jest państwem komunistycznym. Po przegranej wojnie Amerykanów i wycofaniu się z Sajgonu, komunistyczny północny Wietnam zajął południową, demokratyczną część kraju, jednocząc obie części i wprowadzając

U wybrzeży Wietnamu



w całym kraju system komunistyczny. Przez wiele lat rząd wietnamski surowo prześladował miejscowy Kościół, a o pracy misyjnej nie można było nawet marzyć. Dopiero od niedawna sytuacja zaczęła się poprawiać i choć władze wciąż z nieufnością patrzą na działalność Kościoła, to jednak wyczuwa się wyraźną poprawę w obustronnych relacjach. Stąd coraz więcej misjonarzy przyjeżdża tu, choć ich działalność jest wciąż ograniczo-



Posiłek u wietnamskiej rodziny

na. Z drugiej strony, jest wiele miejscowych powołań i nie brakuje kapłanów w parafiach – przynajmniej tutaj, na południu kraju. Nie ma zatem pilnej potrzeby pomocy miejscowemu Kościołowi w ramach działalności duszpasterskiej w parafiach. Oczywiście, jak wspomniałem wcześniej, dużą barierą jest język. Z tych względów główną pracą podejmowaną przez misjonarzy jest szukanie nowych powołań i przygotowanie młodych ludzi do kapłaństwa. Wiele zgromadzeń, w ramach których działają misjonarze, dopiero rozwija swoją działalność na ziemi wietnamskiej. Co innego duże zakony, tj. dominikanie, redemptoryści czy franciszkanie, które istnieją w Wietnamie od czasów kolonialnych; ich pozycja jest znacznie bardziej ustabilizowana. Ogólnie rzecz biorąc, zgromadzenia sprzed wojny są oficjalnie uznawane przez państwo, podczas gdy inne, niedawno przybyłe, nie są – są jedynie nieoficjalnie tolerowane i w każdej

chwili mogą być wydalone z Wietnamu. Trzeba tu zaznaczyć, że misjonarze, przybyli do Wietnamu w ostatnim czasie, należą do młodych wspólnot, a duże, ustabilizowane zgromadzenia mają wyłącznie kler miejscowy. Na tle tych wszystkich zgromadzeń werbiści stanowią ewenement, bowiem Zgromadzenie Słowa Bożego można zaliczyć do grupy zgromadzeń już ustabilizowanych. Choć nasza obecność w Wietnamie nie przekracza 20 lat, to jednak dzięki połączeniu z lokalnym zgromadzeniem św. Józefa, które na ziemiach wietnamskich jest znacznie dłuższe, werbiści szybko się rozwinęli. Dlatego mamy sporo placówek, a liczba członków zgromadzenia przekracza 150 osób. Międzynarodowy charakter zgromadzenia i priorytet tworzenia wspólnot międzynarodowych zwraca nas, aby i tu, w Wietnamie, obecni byli misjonarze. Obecnie jest nas, niestety, tylko czterech: dwóch współbraci z Indonezji, Amerykanin i ja.

MIESZKANIE W TRAMWAJU

Moja działalność wpisuje się w tło, które nakreśliłem. Jak inni misjona-

rze, pracuję w formacji. Wraz z o. Piotrem (Peter Nhiem Thanh Nguyen SVD) prowadzimy wspólnotę dla kandydatów do zgromadzenia. Jest to pierwszy stopień formacji. System formacji w Wietnamie różni się od tego w Polsce. Tu trzeba mieć ukończone wyższe studia, aby pójść do seminarium, nie wystarczy szkoła średnia. Nasi kandydaci są zatem studentami na różnych kierunkach uniwersyteckich; jeden studiuje prawo, inny ekonomię, jeszcze inny medycynę, każdy wg własnego



Pokój sypialny studentów w domu księży werbistów w Ho Chi Minh



O. Krzysztof wśród osób z rodziny wietnamskiego diakona w Nowy Rok Chiński



Wspólnota studentów – kandydatów do zgromadzenia

uznania. Dopiero po zdobyciu wyższego wykształcenia mogą przejść do kolejnego etapu formacji. W zeszłym roku akademickim mieliśmy 18 osób; 7 z nich skończyło studia w czerwcu i odeszli z naszej wspólnoty, ale nowi przyszli już w sierpniu. Jak pisałem, powołań jest wiele. Nie ma obaw, aby było pusto w domu. Jest raczej odwrotnie. Nasz dom nie pomieści więcej niż 20 studentów. Trzeba robić selekcję, przyjdą tylko najlepsi. Kandydaci muszą zdać wcześniej egzamin z katechizmu, literatury wietnamskiej i angielskiego.

Warunki mieszkaniowe są dość skromne, ale wystarczające. Nasi studenci dzielą jedną sypialnię. Śpią na łóżkach piętrowych, żeby zaoszczędzić miejsce. Nie używa się materacy do spania, wystarczą słomiane maty położone bezpośrednio na drewnianych deskach. Do tego poduszka i koc do przykrycia. Na ścianach co 2-3 metry wiszą wentylatory, które chodzą non-stop, w dzień i w nocy. Taką pogodą. Ciągłe ciepło, wręcz gorąco, cały rok. Klimatyzacji nie ma, jest tylko w kaplicy. Za drogo, aby była w każdym pomieszczeniu. Oczywiście jest sala do nauki. Każdy student ma skromne, małe biurko tylko dla siebie. Dalej jadalnia połączona z kuchnią, a na końcu łazienki. Trzeba przyznać,

że jest dość ciasno. Wszystko mieści się na dwóch poziomach, w domu o wymiarach 4 na 20 m. Ktoś kiedyś żartował, że mieszkamy w tramwaju. Coś w tym jest, ale tak się buduje w Wietnamie. Domy są wąskie i długie. Na szczęście, nasz sąsiad wynajął nam kawałek ziemi przylegającej do naszego domu. Po drobnej przebudowie zrobiło się więcej miejsca, głównie na wspólną rekreację.

POMOC W ROZEZNANIU POWOŁANIA

Formacja, którą dajemy młodym ludziom, jest przede wszystkim pomocą w rozeznaniu powołania i w umiłowaniu drogi zakonno-misyjnej, na którą w przyszłości mieliby wejść. Mamy codzienną Eucharystię, wspólne modlitwy poranne i wieczorne. Chłopaki uczą się życia wspólnotowego, podejmując różne prace w domu czy uczestnicząc w rekreacji. Nie zatrudniamy do pomocy żadnego pracownika. Wszelkie prace, tj. gotowanie czy utrzymanie domu spada na nasze barki. Z pomocą przychodzą liczni dobrodziejcy, którzy często ofiarują nam różne artykuły żywnościowe czy chemiczno-kosmetyczne, pomagają w remontach. Nasi studenci mają zajęcia z Biblii, moralności chrześcijańskiej, uczą się angielskiego. Święta liturgicz-

ne i zgromadzeniowe staramy się przeżywać razem ze współbraćmi z innych etapów formacji, aby nieustannie przeżywać duchem werbistowskim, tworzyć jedną rodzinę, dzielić się wspólnymi radościami i troskami. Dla naszych kandydatów jest to znakomita okazja do uczenia się od starszych współbraci, z większym doświadczeniem zakonnym i misyjnym. W wakacje jest również organizowany kurs, podczas którego młodzi mają okazję pogłębiać wiedzę religijną.

INNE ZAANGAŻOWANIA

Oprócz pracy w formacji pomagam różnym zgromadzeniom sióstr. Odprawiam Mszę św. i uczę angielskiego. Głównie pomagam naszym siostronom Służebnicom Ducha Świętego, ale również dominikankom i od niedawna lokalnemu zgromadzeniu sióstr Men Thanh Gia (miłośniczki Krzyża). Dzięki temu moja praca jest bardziej urozmaicona, no i mogę ćwiczyć język wietnamski. Jest jeszcze w Ho Chi



zdjęcie: Krzysztof Malejko SYD

Roślinność w Wietnamie

Minh 100-osobowa grupa Polaków. Być może w przyszłości uda się stworzyć duszpasterstwo Polonii.

Mimo trudności i ograniczeń w pracy, planów na przyszłość nie brakuje. Proszę o modlitwę, aby działalność, którą zacząłem, Pan dalej błogosławił, dawał siły i cierpliwość, pomagał przezwycięzać osobiste ograniczenia i lepiej rozumieć miejscowych oraz otwierał nowe drogi i możliwości pracy misyjnej w Wietnamie.



Probostwo, wypadek i zmiana miejsc



O. Andrzej Fałat SVD na misjach w Papui Nowej Gwinei

Od dwóch lat pracuję jako proboszcz w górskich parafiach położonych w buszu – w Ambulua i Kol, należących do archidiecezji Mount Hagen i położonych na wysokości ok. 2000 m n.p.m. Natomiast przez pierwszy rok mojego czasu na misji w Papui Nowej Gwinei, od października 2013 r. do listopada 2014 r., pracowałem jako wikary w parafii w Fatimie. Wówczas udawałem się na patrole misyjne do buszu: do stacji bocznych oraz do trzech parafii – w Jimi i pozostających wtedy bez księdza Karap, Kol i Ambulua.

W listopadzie 2014 r. abp Douglas Young SVD dał mi nowe przeznaczenie i wyznaczył pracę proboszcza parafii Ambulua, najbardziej oddalonej górskiej parafii w buszu, oraz opiekę nad parafią Kol, oddaloną o co najmniej cztery godziny marszu przez góry. Obie parafie mają po 7-8 stacji bocznych, tzn. wiosek z kaplicami, do których można dotrzeć jedynie pieszo. Od stacji do stacji trzeba maszerować

od kilku do kilkunastu godzin, pokonując góry, rzeki i strumyki, mosty i mostki. Do najdalszej wspólnoty mam ok. 18 godzin marszu, tj. dwa pełne dni w jedną stronę. Jest też wspólnota, która przeniosła się w okolice wybrzeża, nad rzekę Ramu, dokąd idzie się 3-4 dni w jedną stronę.

PLAN DUSZPASTERSKI – W TROSCE O...

W naszym planie pastoralnym dla diecezji i kraju kładziemy nacisk na rodziny cierpiące z powodu przemocy domowej, poligamii, dyskryminacji i wykorzystywania kobiet i dzieci. Młodzież jest również w priorytetach tego planu, ponieważ jest zagrożona przez sekty, narkotyki, prostytutkę, alkohol, przemoc, agresję, manipulację, zły przykład, brak zainteresowania ze strony bliskich. Poza tym destrukcyjnie odbija się na młodych brak przygotowania do zawarcia małżeństwa czy ciąży w wieku szkolnym (7-8 klasa).

Obraz społeczności nowogwinejskich zaciemniają istniejące konflikty i walki szczepowe, brak pracy w miastach, do których emigrują młodzi. Zdarzają się oskarżenia o czary i przemoc wobec niewinnych osób, łącznie z torturami i zabiciem. Do tego dochodzi prostytutka i rosnąca liczba osób dotkniętych AIDS, zwłaszcza w obszarach zurbanizowanych. Szerzy się lenistwo, kradzieże i rozboje oraz korupcja i nepotyzm.

W Kol i Ambulua zorganizowaliśmy dla małżeństw kursy dotyczące życia rodzinnego, prowadzone przez parę małżeńską z diecezji. Wyodrębniliśmy pary małżeńskie, mające zostać liderami i szkolić innych. Mieliśmy rekolekcje o miłosierdziu Bożym, poprowadzone przez byłego nauczyciela w szkole podstawowej, który zostawił nauczanie, aby poświęcić czas na głoszenie orędzia o miłosierdziu. Odbyły się też

rekolekcje dla nauczycieli, prowadzone przez dwie nauczycielki związane ze Zgromadzeniem Braci Szkół Chrześcijańskich (lasalianie). Ks. John Kagl, kapelan młodzieży, poprowadził kurs z katechizmu. W parafii Kol odbyło się też spotkanie młodzieży z prowincji Jiwaka.

Wysłałem również świeckich katechetów na dwuletnie szkolenie do centrum pastoralnego w Mingende, gdzie dyrektorem jest nasz ciężko pracujący werbista o. Ryszarda Wajda, doradca bp. Antona Bala, ordynariusza diecezji. O. Ryszard zawsze wyjeżdża na weekend do parafii w Wangoi, gdzie zbudował kilka szkół. Kiedy go odwiedzam, mogę porozmawiać, wypić herbatę, podzielić się doświadczeniami pracy, problemami i radościami, skorzystać ze spowiedzi czy dobrej rady.

NOWE SANKTUARIUM W RUGIST

W Roku Miłosierdzia, jeszcze w 2015 r., odbyliśmy pieszą pielgrzymkę z parafii Ambulua do nowego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Rugist (Rukus), stacji dojazdowej parafii Kuli, gdzie proboszczem jest polski michalita, o. Bogdan Świerczewski. Szliśmy sześć dni, z przerwą w niedzielę, kiedy zatrzymaliśmy się w Karap. Droga wiodła z Ambulua przez Kol, Karap, Banz, Fatimę, Kindeng do Rugist (Rukus). Tam odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, którego dokonał ówczesny nuncjusz apostolski w Papui Nowej Gwinei, ks. Michael Banach, biskup tytularny Memphis. Sanktuarium wymaga jeszcze wykończenia, na co potrzeba sporo środków finansowych. Na uroczystość poświęcenia sanktuarium przybyło dużo ludzi z różnych stron diecezji i prowincji: biskupów, kapłanów, świeckich, krajowych grup miłosierdzia.



Uczestnicy kursu małżeńskiego w Kol

WYPADEK

28 kwietnia ub.r., niedługo przed planowanym urlopem, miałem niešťczęśliwy wypadek drogowy. Jechałem motorem Honda 250 z Mt. Hagen do Minj, aby pozafatwiać sprawy naszej szkoły katolickiej z parafii Najświętszej Maryi Panny w Ambulua. Kiedy jechałem główną drogą, nagle dostrzegłem jadący z naprzeciwka samochód osobowy na moim pasie. Zwolniłem i zjechałem na prawy pas (u nas jest ruch lewostronny), aby dać wolną drogę kierowcy na moim pasie. Jednak w tym samym momencie kierowca Mazdy Bravo wrócił na swój pas i uderzył mnie z lewej strony. Wskutek tego wyrzuciło mnie z motoru, zrobiłem salto w powietrzu, wg świadków, i wylądowałem w rowie. Zobaczyłem, że mam przeciętą lewą stopę i poczułem silny ból w okolicach biodra. Motor leżał w rowie nieopodal. Jakiś samochód zaraz się zatrzymał i ludzie podbiegli, aby mi pomóc – dzięki Bogu, nie okraść, bo i tak się niestety zdarza podczas wypadków.

W tym samym czasie zatrzymał się też miejscowy proboszcz z Minj, ks. Solomon Tumbo. Przewiół mnie do szpitala w Kudjip, gdzie pracują m.in. Amerykanie z misji protestanckiej Nazarene Church (Kościół Nazaretański). Moja stopa została zszyta metalowymi elementami, ale prześwietlenie nie wykazało złamania w biodrze, bo miejscowy pielęgniarz wykonał je tylko do uda. Tego dnia opuściłem szpital i zostałem przewieziony do Hagen, jed-

nak co dwa-trzy dni musiałem być wozony na kontrolę do chirurga imieniem Jim. Ponieważ po dwóch tygodniach wciąż nie mogłem podnieść lewej nogi do góry, zrobiono mi rentgen biodra, który wykazał złamanie panewki w biodrze. Musiałem udać się do szpitala wojewódzkiego w Kundia- wie, gdzie przeszedłem operację wstawienia metalowej płytki, którą przymocowano pięcioma śrubami. Operacja, trwająca ok. 6 godzin, została przeprowadzona przez polskiego chirurga-ortopedę, ks. Jana Jaworskiego. Po operacji musiałem leżeć na łóżku z nogą na wyciągu przez ponad 6 tygodni, aby naciągnąć kość w biodrze. Przewiercono mi nogę pod kolaniem i założono wyciąg z obciążeniem 7 kg. Przez ten czas nie mogłem opuszczać łóżka.

TOBIAS, BÓL I CIERPIENIE

Dzień i noc opiekował się mną Tobias Nanme, przewodniczący rady parafialnej, mój zaufany i dobry współpracownik. On z kolei od paru miesięcy przeżywał swoją biedę, ponieważ został niesłusznie oskarżony o spowodowanie choroby i śmierci młodego chłopaka, pochodzącego z tego samego szczepu. Oskarżenie o czary, tzw. *Sanguma*, to nierzadki i bardzo poważny problem w Papui – niewinni ludzie muszą uciekać, aby uniknąć tortur lub śmierci. Młodzi z jego szczepu, działając w emocjach i podburzeni przez starszych, spalili jego dom, zniszczyli ogród, uderzyli jego oj-

ca pięścią w twarz i złamali rękę mamie. Tobias przez kilka miesięcy żył z dala od żony i dzieci, razem z dużą rodziną w okolicach Minj.

Przez ten wypadek musiałem oswoić się z bólem i cierpieniem, a ponadto z brakiem ruchu i zależnością od innych. Wcześniej chodziłem godzinami w buszu przez góry, doliny i rzeki,



O. Andrzej z s. Izabelą Głowacką SSpS i o. Michałem Tomaszewskim SVD

a teraz byłem „uwiązany” na łóżku. Przyszła mi jednak myśl, aby ofiarować to cierpienie i ból na rzecz misji w Papui Nowej Gwinei, Kościoła, mojej parafii i różnych problemów, jak również w intencji naszej Ojczyzny. Jednocześnie dziękowałem Bogu za to, że nie stało się gorzej – nie złamałem kręgosłupa, nie zostałem sparaliżowany i doświadczałem dużo miłosierdzia i pomocy od współbraci, sióstr, parafian i wielu ludzi.

W połowie lipca przyleciałem do Polski razem z innym chorym, br. Stanisławem Koszutą SVD, pod opieką o. Ryszarda Wajdy SVD. Okazało się, że na ranie pięty wykryto bakterię *Pseudomonas aeruginosa*. W związku z tym znalazłem się na dwa tygodnie w szpitalu w Białymstoku, a kiedy piśszę ten tekst, czekam w domu rodzinnym na rehabilitację. Chodzę o kulach i próbuję pobudzić stopę, która jest nadal spuchnięta, mimo że rana na pięcie już się zamknęła.



Nadzieja na pokój i lepsze jutro?

Czasami aż trudno uwierzyć, jak szybko ucieka czas. To już kolejny rok mojej pracy na misji w Vigía del Fuerte wśród Afrokolumbijczyków, Indian Embera Dobida i Mestizos.

Ten ubiegły rok był jednak nieco inny niż poprzednie. Pomimo ogromu prac, jakie udało nam się wykonać na terenie parafii obejmującej 15 afrokolumbijskich wiosek i 10 wiosek Indian, sporo wysiłku w naszej posłudze w ostatnich miesiącach włożyliśmy także w szerzenie tematu pokoju, tak bardzo wyczekiwanego tu, w Kolumbii. Po ponad 50 latach wojny domowej istnieje szansa na stopniowe zakończenie konfliktu zbrojnego w tym kraju.

NIEPEWNY POKÓJ

Trwające cztery lata w Hawanie na Kubie rozmowy pokojowe przedstawicieli rządu z największym partyzantkim ugrupowaniem Kolumbii – FARC (Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii) dają nadzieję na porozumienie pomiędzy stronami. Zaznaczam, że chodzi o porozumienie i zawieszenie walk pomiędzy nimi, a nie – jak wielokrotnie miałem okazję wyczytać w prasie czy w artykułach w polskich serwisach internetowych – o trwały i natychmiastowy po-

kój. Wciąż bowiem istnieją inne grupy prowadzące działania zbrojne na terenie Kolumbii, jak partyzantka ELN (Armia Wyzwolenia Narodowego) oraz tzw. Bacrim, bandy kryminalne (klan Usuga) i paramilitarne. W pierwszej połowie roku działania klanu Usuga spowodowały wielki paraliż w całej Kolumbii. Banda ta siała strach np. wśród właścicieli sklepów, którzy zdecydowali się na ich zamknięcie na kilka dni; były także wielkie opóźnienia w dostawach towaru. Panika ogarnęła wiele osób i zaczę-



O. Michał Radomski SVD z grupką dzieci afrokolumbijskich

W Quibdó – stolicy diecezji, w której pracuje o. Radomski – na tle muralu





Indianie w Jarapetó

ły one masowo wykupywać towary. Byliśmy też zdani na własne źródła prądu, czyli domowe generatory, ponieważ także paliwo nie mogło być dostarczone na czas do generatora centralnego w Vigía del Fuerte. Jednak na prawdziwy pokój w Kolumbii trzeba poczekać do momentu, kiedy stronie rządowej uda się zakończyć wszystkie rozmowy i doprowadzić do porozumień. Wciąż potrzeba wiele cierpliwości. W plebiscyście ogłoszonym przez prezydenta kraju, Juana Manuela Santosa, przeprowadzonym 2 października 2016 r. spora grupa Kolumbijczyków zagłosowała „nie” wobec wizji porozumienia z FARC – ze względu na nienawiść, jaką żywią do tej organizacji. Ludzie z miast nie chcą też płacić swoich podatków na rzecz ex-partyzantów. Poza tym wciąż brakuje wiary w to, że ludzie ci, którzy pozbawili życia tysiące Kolumbijczyków, zmieniają się i odstąpią od czynienia zła.


SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ W DŻUNGLI

U nas w dżungli, nad rzeką Atrato, gdzie partyzantka FARC ma silne wpływy, przez ostatni rok można było odnotować względny spokój – nie było już takiego strachu, jaki towarzyszył ludziom przez ostatnie dekady. W miarę swobodnie można było się poruszać i odwiedzać nasze wioski z posługą misyjną. Odległości między wioskami

są dość duże, a wszędzie możemy dotrzeć jedynie łodzią, ponieważ nie ma tu dróg, jedynie dżungla i rzeka Atrato.

Sporo czasu starałem się poświęcić Indianom Embera Dobida, nie tylko z terenu mojej parafii, ale także na prośbę księży i zakonnic z parafii w Bellavista. W Kolumbii wielkim problemem jest brak wykwalifikowanego personelu służby zdrowia. Nasz szpital w Vigía del Fuerte zawsze jest pełen ludzi – z afrokolumbijskich wiosek i Indian, którzy cierpią na różne choroby, np. malarię, dengę, chikungunya etc. Wiele razy zabołało mnie serce, kiedy widziałem dzieci Indian, przywiezione w ostatnim stadium choroby, umierające na rękach matek. W rozmowach z rodzinami zawsze wtedy słyszałem o pro-

blemach finansowych uniemożliwiających wcześniejsze przybycie do szpitala z chorym dzieckiem.

W sierpniu siostry augustianki poprosiły mnie o pomoc i odwiedzenie wioski Unión Baquiza, gdzie w krótkim czasie zmarło wiele osób, przede wszystkim dzieci. Brak środków finansowych, aptek i leków powoduje to, że śmierć zbiera swoje żniwo. To wielki problem, który napawa mnie smutkiem. Wielokrotnie i my, misjonarze, jesteśmy bezsilni w walce z wrogiem, jakim są choroby nękające ludzi. Nawet gdybyśmy mogli dotrzeć do wioski i przetransportować chorą osobę, to odległość dzieląca naszą plebanię, przy której znajduje się szpital, od wioski wynosi od 3 do 9 godzin drogi. Niestety. 

Nowe porozumienie ws. pokoju

Prezydent Kolumbii, Juan Manuel Santos i dowódca partyzantki FARC, Rodrigo Londono podpisali 24 listopada ub.r. w Bogocie nowe porozumienie pokojowe, mające położyć kres trwającemu 52 lata wewnętrznemu konfliktowi zbrojnému.

Porozumienie, podpisane podczas uroczystości z udziałem 800 zaproszonych osób, wprowadziło pewne modyfikacje i uzupełniło pierwsze porozumienie, z 26 wrze-

śnia ub.r., które zostało odrzucone w plebiscyście 2 października ub.r. przewagą niewielkiej liczby głosów.

W ceremonii podpisania porozumienia uczestniczyli przedstawiciele społeczeństwa kolumbijskiego, członkowie korpusu dyplomatycznego, byli prezydenci Kolumbii, sędziowie najwyższych organów wymiaru sprawiedliwości, parlamentarzyści i dziennikarze.

Prezydent Kolumbii odebrał pokojowego Nobla

Prezydent Kolumbii, Juan Manuel Santos, odebrał w sobotę, 10 grudnia 2016 r., w Oslo Pokojową Nagrodę Nobla „za zdecydowane wysiłki na rzecz zakończenia trwającej od ponad 50 lat wojny domowej” z FARC (Rewolucyjne Siły Zbrojne). Santos powiedział, że nagroda pomoże Kolumbii zrealizować marzenie o pokoju.

Santos odebrał wyróżnienie za wypracowanie porozumienia kończącego konflikt, w którym wg różnych źródeł zginęło od 220 tys. do ponad 260 tys. osób, a 7-8 mln musiało uciec ze swego miejsca zamieszkania.

W uroczystości w Oslo wzięły udział osoby, które były ofiarami kolumbijskiego konfliktu, wśród nich Ingrid Bettancourt, która była przetrzymywana przez FARC jako zakładniczka przez sześć lat, i Leyner Palacios, który w tej wojnie stracił 32 krewnych.

Dzień wcześniej Santos powiedział, że przyznanie mu nagrody było „darem

z nieba”, a poza tym stwierdził, że nagroda „dała nam odwagę, aby kontynuować rozmowy”.

Układ pokojowy zawarto po przeszło czterech latach rokowań prowadzonych w Hawanie; zawiera on podstawowe gwarancje dla byłych partyzantów. Umożliwiają im powrót do normalnego życia, w tym również politycznego. Mają mieć po pięciu przedstawicieli i swoich rzeczników w Senacie oraz w Izbie Reprezentantów i korzystać z funduszy przeznaczonych na finansowanie partii politycznych. Nie mogą to jednak być ludzie odpowiedzialni za poważne przestępstwa.

Porozumienie musi jeszcze zostać zatwierdzone przez Kongres, który przewiduje rozpatrzenie przez sąd wszystkich przypadków handlu narkotykami. Był on źródłem finansowania partyzantki.

za: deon.pl



W Argentynie



PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

— LUTY 2017 —

W każdym społeczeństwie są ludzie ubodzy, cierpiący, wykluczeni. Ta intencja to swoisty apel, skierowany do wierzących w Chrystusa, by nie popaść w obojętność wobec bliźnich, którzy potrzebują pomocy. Modlitwa to piękny sposób wyrażenia naszej solidarności z nimi, to sposób na przełamanie szerzącej się kultury obojętności. To też sprawdzian naszego człowieczeństwa i autentyczności życia Ewangelią. Jeśli ubodzy, uchodźcy czy ludzie społecznie wykluczeni pojawią się w naszych modlitwach, z pewnością nie przejdziemy obojętnie obok nich na ulicy. To coś więcej niż wrzucenie paru groszy dla świętego spokoju biedakowi, który nas zaczepia. To popatrzenie sercem na osoby, którymi zazwyczaj się nie przejmujemy lub nie mamy dla nich czasu. To otwarcie przede wszystkim naszych serc na miłość Chrystusa, to dostrzeżenie w ubogich, cierpiących, uchodźcach, społecznie wykluczonych samego Chrystusa. Jemu chcemy zrobić miejsce w naszych sercach, w naszych wspólnotach. To Jego chcemy w nich pocieszyć. Bez spojrzenia wiary jest to niemożliwe. Głęboka modlitwa pomaga przezwyciężyć lęk przed innością, pokonać własny egoizm i wygodnictwo. W polskiej tradycji mamy piękny zwyczaj zostawiania pustego miejsca przy wigilijnym stole dla nieznanego. A gdyby tak rzeczywi-

Za wszystkich ludzi cierpiących, szczególnie za ubogich, uchodźców i społecznie wykluczonych, aby w naszych wspólnotach znaleźli przyjęcie i pocieszenie.

ście zapukał do naszych drzwi ktoś ubogi i proszący o pomoc, czy zaprosilibyśmy go do wigilijnego stołu?

Chrystus wie, co to ubóstwo, cierpienie, wykluczenie, ponieważ wielokrotnie tego doświadczył. W ciągu swego ziemskiego życia pochylał się nad ubogimi, cierpiącymi, odrzuconymi, stawał w obronie pogardzanych, przywracał im godność dzieci Bożych, przywracał też społeczeństwu, rodzinom, wspólnotom. Dziś wzywa nas i zaprasza, byśmy w imię Jego miłości przełamywali lęk i wychodzili naprzeciw tym, w których On sam się ukrywa. Święta Matka Teresa z Kalkuty mówiła, że Bóg wiele razy przychodzi do nas w niepokojącym przebraniu. Dostrzeżmy Jego oblicze, nieraz cierpiące i znieważone. Być może nikt nam nie podziękuje, być może się od nas odwróci, ale Chrystus nigdy nam nie zapomni najmniejszego gestu wykonanego z miłości do Niego. Warto tu przypomnieć wiersz Williama Blake'a pt. „Boski wizerunek” (patrz: s. 26 w tym numerze „Misjonarza”).

Maryjo, Matko wrażliwego serca, która z pośpiechem Mszłaś w góry, by służyć swojej krewnej Elżbiecie, uwolnij nasze serca z pęt lęku i obojętności, i otwórz na potrzeby bliźnich.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Jezus mówił do tłumów: „Gdy ujrzycie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: »Deszcz idzie«. I tak się dzieje. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: »Będzie upał«. I bywa” (Łk 12,54-55).

Prognozowanie pogody

Współcześni Jezusowi mieli swoje sposoby prognozowania pogody. Chmura nadciągająca od zachodu mogła zmierzać znaną Morza Śródziemnego, niosła więc ze sobą deszcz. Wiatr z południa przynosił rozgrzane powietrze z pustyni, zapowiadające suszę. To było proste. Wystarczyło mieć otwarte oczy i skojarzyć fakty. Okazuje się jednak, że o wiele trudniej tę umiejętność przenieść na sferę ducha. Znaki czasu, które nam nieustannie towarzyszą, objawianie się Boga w historii – tej powszechnej, jak i prywatnej – są dla nas tak mało czytelne. Może dlatego, że żyjemy nie uważnie, pobieżnie i nie wyciągamy wniosków. W ten sposób pozbawiamy siebie ekscytującej przygody docierania do istoty rzeczy. Korek rzucony na wodę nigdy nie dotrze do głębokich pokładów pod jej powierzchnią. Niestety, wielu tak żyje. Jezus przyszedł, aby nas z tego wyrwać, aby pomóc nam zanurzyć się w prawdzie.

Życie Jezusa było nieustannym apelem o to, by dostrzec w Nim oczekiwanego Mesjasza. Wysłałcom Jana Chrzciciela, którzy domagali się od Niego znaków potwierdzających, że jest Mesjaszem, zasugerował, aby przypatrzyli się cudom dokonywanym przez

Niego. To one w wyjątkowy sposób miały poświadczyć Jego wiarygodność. Ale dla Izraelitów to nie było takie oczywiste; nawet ten cud najcudowniejszy – Zmartwychwstanie. Potrafili odczytywać pogodę, ale nie potrafili odczytać Zbawiciela.

Od lat najpopularniejszym programem w telewizji jest wieczorna prognoza pogody. Wielu ludzi zatraciło już umiejętność odczytywania pogody ze znaków

w przyrodzie, dlatego potrzebują interpretatorów. Nie inaczej jest w świecie ducha. Z tą różnicą, że interpretator tu nie wystarczy – potrzeba świadków: ludzi, którzy są autentyczni i wiarygodni; żyją głęboko i uważnie; dla których spotkany Bóg nie jest jedynie obiektem akademickich rozważań czy wspomnieniem z dzieciństwa, ale jest realny, jak Chleb, którym karmią się w Eu-

charystii. Tacy ludzie stają się zwiastunami żyjącego Boga, tak jak chmura na zachodzie zwiastuje nadchodzący deszcz.

O potrzebie takiej postawy mówi Kościół w obecnym roku duszpasterskim. Jego hasło – „Idźcie i głoscie” – jest wołaniem o takich właśnie świadków. I żeby nie było wątpliwości: nie dotyczy to jedynie księży i siostr zakonnych.



Chmury nad wyspą Flores, Indonezja



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Pan Kazimierz na misji

Kiedy w 2003 r. otwieraliśmy nową placówkę w Awkolewie pod Petersburgiem – o której z dumą dziś mówimy: „nasze centrum rekolekcyjne” – nie zastanawialiśmy się, skąd weźmiemy środki finansowe i w jaki sposób znajdziemy tu odpowiednią pomoc do realizacji naszego

POŚLANIEC BOŻY

W czasie wakacyjnego pobytu w domu rodzinnym przyszło natchnienie. Dobry Bóg przysłał też posłańca w osobie pana Kazimierza, wtedy „znajomego”, a dziś mogę szczerze powiedzieć – „przyjaciela”, a nawet „starszego brata”. Gdy już przy pierwszym

Nawet się nie zorientował, że nadszedł czas wyruszyć w drogę. Pewnie dzięki temu łatwiejsze było rozstanie.

Z TYTUŁEM „INŻYNIERA”

Praca misyjna pana Kazimierza w Rosji trwała z przerwami cztery lata. Jego pomoc była tak kompetentna i fachowa, że „nadałem” mu tytuł „inżyniera”. I choć nie ma on w rzeczywistości dyplomu, to jednak nie jeden dyplomowany inżynier mógłby się od niego wiele nauczyć. Co było dla pana Kazimierza zaskoczeniem? On myślał – zresztą wielu osobom tak się wydaje – że „mnichy”, tzn. zakon-



Wizyta abp. Tadeusza Kondrusiewicza u księży werbistów



Werbistowska kaplica w Awkolewie

dzieła. Nasz Założyciel, Święty Ojciec Arnold, z wiarą mawiał: jeśli to Boże dzieło, to wszystko, co potrzebne, będzie nam dane. Ale z tą naszą wiarą bywa różnie... Niepokój w sercu pozostawał i pojawiały się pytania: czy damy radę? kto nam pomoże? Gdy zbliżał się czas rozpoczęcia prac remontowych, lęk stawał się coraz większy, a świadomość własnych możliwości i umiejętności znów stawiała pytanie: czy podołamy? I zapewne tylko dzięki żywej i szczerzej modlitwie, a także wsparciu z zewnątrz sprawy potoczyły się bardzo dobrze.

spotkaniu wyraził ochotę, by mi pomóc, radość moja była przeogromna. Pozostało jeszcze przekonać żonę pana Kazimierza, by zgodziła się na tę wyprawę misyjną swojego męża do Rosji. Pani Halina okazała dobre serce i wyraziła zgodę – można więc było planować wyjazd.

Dla człowieka, który służył w wojsku 25 lat i jakiś już czas żył spokojnym życiem emeryta, była to zupełnie nowa misja, daleka i nieznaną. Na pewien okres musiał pozostawić w kraju żonę i córkę, która wkrótce miała zdać maturę. Było też wiele spraw, które przyszło mu w pośpiechu załatwić.

nicy, to nic nie robią, tylko chodzą ze złożonymi rękami i cały czas się modlą. No i trochę się „rozczarował”. Po tygodniu już wiedział, że jeśli był z nami jakiś ksiądz, to rezerwowaliśmy sobie czas na Mszę św., ale gdy byliśmy sami – to modliliśmy się podczas pracy.

Warunki mieszkaniowe były takie, jak na budowie, a i posiłki musieliśmy sami gotować. W końcu nie byliśmy na wczasach, lecz w pracy. Pracowaliśmy od rana do nocy, choć można było i 24 godziny na dobę, bo latem w Petersburgu są „białe nocne”. Słońce zachodzi na bardzo krótko i prawie za-



Ostatni „tramwaj polny” na przystanku...

lefon, głos mu się łamał, a łza kręciła w oku. Zrozumiałem wtedy, jak bardzo je kocha i pragnie z nimi być. Ile znaczy dla niego ta rozłąka i jak bardzo się poświęca dla sprawy misji. Czasami miałem nawet wyrzuty sumienia, że na tak długo „zabrałem” im męża i ojca. Byłem jednak pewien, że pan Kazimierz wie, na co może sobie pozwolić. I to mnie uspokajało.

Bardzo wiele nauczyłem się od niego z takich technicznych rzeczy, jak np.



zdjęcia: Kazimierz Górski SVD

Wspólnota Szentszacka z br. Kazimierzem Górskim SVD

wsze jest widno. Jednak organizm potrzebuje odpoczynku.


Nasz Założyciel, Święty Człowiek, pozostawił nam w spadku tzw. modlitwy kwadransowe. Są to krótkie, piękne wezwania, które odmawiamy w czasie pracy czy też krótkiej przerwy, potrzebnej, by z nową energią powrócić do obowiązków: „Boże, Prawdo odwieczna, wierzymy w Ciebie. Boże, mocy nasza i zbawienie nasze, ufamy Tobie. Boże, dobroci nieskończona, z całego serca miłujemy Ciebie. Tyś Słowo swe posłał dla zbawienia świata: Spraw, abyśmy wszyscy w Nim jedno byli. Napełnij nas Duchem Syna

Twojego, abyśmy sławili imię Twoje. Amen”. Bywa i tak, że modlitwa kończy się na tych raz po raz odmawianych wezwaniach. Choć praca dobrze wykonana też jest modlitwą, to jednak na dłuższą metę tak się nie da – na wszystko trzeba znaleźć czas.

KOCHAJĄCY MAŻ I OJCIEC

Przez cały czas obecności pana Kazimierza był on dla mnie wsparciem i przykładem. Bywały dni, zwłaszcza niedzielne popołudnia, gdy widać było jego zatroskanie o sprawy rodzinne, maturę córki, stan zdrowia małżonki. Gdy rozmawiał z nimi przez te-

murarka czy sprawy dotyczące hydrauliki czy elektryczności. Nawet sobie nie zdawałem sprawy, jak wiele talentów otrzymałem, których bez obecności mojego „inżyniera” i jego fachowych rad nie byłbym w stanie sobie uświadomić. Dziś tylko wspominam i podziwiam, ile zawdzięczam ludziom dobrej woli i prawego serca.

W ubiegłym roku pan Kazimierz i jego małżonka Halina obchodzili złoty jubileusz małżeński. Niech ich wzajemna miłość trwa i promieniuje na innych, a Najświętsza Maryja Panna i św. Józef, Jej Oblubieniec, mają ich w swojej opiece. 

■ SZOPKI W OLEŚNIE

1 grudnia ub.r. w Oleskim Muzeum Regionalnym otwarto wystawę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, prezentującą szopki bożonarodzeniowe i kartki świąteczne z Ameryki Południowej i Afryki. Ekspozycja pochodzi ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie.

Na wystawie, trwającej do końca stycznia br., zobaczyć można było ekspozycje z Boliwii, Ekwadoru, Argentyny, Togo, Ghany, Zambii, Republiki Południowej Afryki, Madagaskaru, Kenii i Demokratycznej Republiki Konga. Wprowadzała ona nie tylko w czas świąteczny, ale też pokazywała wielokulturowe bogactwo przedstawień narodzin Jezusa. Na otwarciu wystawy przybyli mieszkańcy Olesna oraz przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, instytucji kulturalnych, szkół i mediów.

■ WYKŁAD O. NAWROTA

25 listopada 2016 r. w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu odbył się wykład otwarty o. prof. dr. hab. Piotra Nawrota SVD pt. „Muzyka z filmu »Misja« a autentyczna muzyka Indian Guarani, Chiquitos i Moxos. Czy Ennio Morricone się mylił?” Słowo powitania do prelegenta oraz uczestników spotkania skierował dziekan wydziału, ks. dr hab. Paweł Wygralak. Przedstawił on postać o. Nawrota,

jego działalność misyjną oraz osiągnięcia naukowe.

W spotkaniu uczestniczyło ok. 200 osób, w tym współbracia ze Zgromadzenia Słowa Bożego i siostry Służebnice Ducha Świętego z Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chludowie oraz członkowie kół misjologii oraz religioznawstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przed wykładem można było obejrzeć wystawę „Redukcje jezuickie w Boliwii: społeczność, architektura, muzyka”.

Przez dwie i pół godziny uczestnicy z zainteresowaniem słuchali wykładu o. Nawrota o muzyce z filmu „Misja” oraz o muzyce Indian z byłych misji jezuickich w Ameryce Południowej. Zapisy tej muzyki zostały znalezione pięć lat po premierze filmu „Misja”. Jak owa muzyka ma się do tej skomponowanej przez Ennio Morricone? Na ile narracja filmu jest prawdziwa i ile w niej fikcji? – to pytania, na które o. Nawrot próbował odpowiedzieć na podstawie filmu oraz badań historycznych. / za: Eric Hounake SVD

■ MODLITWA ZA KOŚCIÓŁ W WIETNAMIE

24 listopada 2016 r., w dniu obchodzonego w Kościele katolickim wspomnienia 117 męczenników wietnamskich, Fundacja Ośrodek Migranta Fu Shenfu zorganizowała dzień modlitwy za Kościół w Wietnamie.

W Kościele św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie była



foto. Łukasz Katschy-Wilk

Msza św. w kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w dniu modlitwy za Kościół w Wietnamie

celebrowana Msza św. w intencji Kościoła w Wietnamie, aby dalej rozwijał się i cieszył prawdziwą wolnością, a wietnamscy imigranci w Polsce odnaleźli nadzieję na lepszą przyszłość.

Eucharystii przewodniczył o. Józef Them Nguyen SVD, duszpasterz katolików wietnamskich w Polsce, a o. Konrad Keler SVD wygłosił kazanie. Wspólnej modlitwie towarzyszył niewielki wietnamski chór prowadzony przez s. Annę Nguyen FMM. Po Mszy św. w dolnym kościele odbyło się spotkanie z duszpasterzami Wietnamczyków w Polsce, a na zakończenie były serwowane sajgonki, czyli najbardziej charakterystyczna i rozpoznawalna wietnamska potrawa.

■ OBRAZY DO KRAJÓW MISYJNYCH

20 listopada ub.r., w Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata i za-

W DWÓCH SŁOWACH

● 8 grudnia ub.r. miało miejsce wprowadzenie prochów bł. o. Alojzego Ligudy SVD do kościoła parafii Ducha Świętego w Winowie. Uroczystość, której przewodniczył bp Andrzej Czaja, odbyła się w 74. rocznicę męczeńskiej śmierci o. Alojzego.

● W dniach 3-4 grudnia ub.r. na Jasnej Górze odbyło się czuwanie modlitwne Papieskiej Unii Misyjnej, połączone

z sesją misjologiczną. Polską Prowincję reprezentowali o. Andrzej Danilewicz SVD i o. Wiesław Dudar SVD.

● 23 listopada ub.r. w Muzeum Regionalnym w Opocznie miała miejsce prezentacja książki o. dr. hab. Zdzisława Kupisińskiego SVD i dr. Jana Łuczowskiego pt. „Zwyczaj, obrzędy i wierzenia weselne w Opoczyńskim. Tradycja a współczesność”.

● 11 listopada ub.r. w Olsztynie śp. br. Józef (Walenty) Ławicki SVD został uhonorowany przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Order wręczył Artur Chojecki, wojewoda warmińsko-mazurski. Polską Prowincję reprezentował o. Jacek Wojcieszko SVD, rektor seminarium w Pieniężnie.



razem dzień zakończenia Jubileusowego Roku Miłosierdzia, w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie zostało poświęconych sześć obrazów z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego. Ceremonia miała miejsce o godz. 10.00 podczas Mszy św., której przewodniczył o. Jacek Wojcieszko SVD, rektor seminarium. Płótna z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego mają dotrzeć m.in. do Rosji i Brazylii.

Jeden z czterech obrazów poświęconych w 2015 r. został wysłany m.in. do Ghany i umieszczony w kaplicy domu formacyjnego dla studentów filozofii. Przekazany przez Referat Misyjny w Pieniężnie, trafił tam za pośrednictwem



O. Mariusz Pacuła SVD i jego ghańscy współbracia w kaplicy z obrazem z Polski

o. Mariusza Pacuły SVD, misjonarza w Ghanie.

Wszystkim dobrodziejom i przyjaciółom misji dziękujemy za pomoc w sfinansowaniu tego przedsięwzięcia. Nasza wdzięczność została wyrażona w modlitwie podczas Mszy św. 20 listopada ub.r., a następnie w modlitwie adoracyjnej Najświętszego Sakramentu. / za: Hanna Lellek SSP

■ SPOTKANIE W PUCKU

7 listopada 2016 r. z inicjatywy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Pucku odbyło się spotkanie z o. Wiesławem Dudarem SVD, referentem misyjnym



foto: Aleksandra Gizeła

Piotr Skrzypowski z SOS-W w Pucku

w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Spotkanie, które zgromadziło młodzież i grono pedagogiczne Ośrodka, miało na celu zapoznanie zebranych z organizowaną przez Referat Misyjny pomocą na rzecz misji.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Pucku włączył się w niektóre z akcji, m.in. poprzez zbiorke starych telefonów komórkowych („Komórka na misje”), znaczków pocztowych („Každy znaczek wspiera misje”), starych kluczy („Klucz do nieba”), środków czystości („W zdrowym ciele”) oraz środków opatrunkowych („Opatrunek na misje”).

Uczniowie żywo reagowali na relację o. Dudara o prowadzonych akcjach na rzecz krajów misyjnych. Szczególnie zainteresowanie okazali przysłuchując się informacjom o sytuacji dzieci i młodzieży w krajach Afryki.

Odpowiedzią na spotkanie jest aktywne włączenie się – zarówno uczniów z rodzicami, jak i nauczycieli – w prowadzenie zbiórki na rzecz dzieci z Afryki w ramach akcji prowadzonych przez Referat Misyjny w Pieniężnie. Spotkanie przyczyniło się także do poszerzenia wiedzy na temat misji oraz działalności misyjnej prowadzonej przez polskich werbistów. / za: Piotr Skrzypowski

■ MUZUŁMANIE W SZKOŁACH KATOLICKICH

W katolickich szkołach Anglii i Walii uczy się ponad 26 tys. młodych mużułmanów, o czym na początku grudnia ub.r. poinformowała brytyjska rozgłośnia BBC, powołując się na pierwsze opracowanie nt. szkół katolickich z punktu widzenia przynależności religijnej ich uczniów. Z danych tych wynika, że prawie jedna trzecia spośród 650 tys. uczniów tych placówek to niechrześcijanie, a jedna dziesiąta pochodzi z rodzin islamskich. Stanowią oni drugą pod względem liczebności – po 63 tys. uczniów z rodzin niewierzących – grupę niekatolicką.

Rodzice niekatolicy wybierają szkoły katolickie ze względu na przekazywane przez nie wartości etyczne oraz z uwagi na ich wysoki poziom nauczania. Ponadto w Anglii i Walii jest niewiele szkół mużułmańskich. Spośród 6800 szkół wyznaniowych tylko dwie to szkoły islamskie.

■ NOWI PRZEŚLADOWCY CHRZEŚCIJAN

W 38 krajach świata systematycznie prowadzi się krwawe prześladowania chrześcijan, którzy nadal najbardziej cierpią z rąk islamskich ekstremistów. Mówiono o tym w połowie listopada ub.r. w Rzymie na prezentacji dorocznego raportu o sytuacji wyznawców Chrystusa w 196 krajach. Został on opracowany przez Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Raport ten to dowód ceny, jaką płacą dziś ludzie za wyznawanie swej wiary.

Raport odnotowuje wyraźne pogorszenie sytuacji, jeśli chodzi o przestrzeganie wolności religijnej w ciągu ostatnich dwóch lat. W tym kontekście wymienia m.in. Bangladesz, gdzie dochodzi do radykalizacji islamu, oraz Sudan, gdzie aresztowano ministra ds. wyznań, a rząd bezprawnie konfiskuje ziemie należące do Kościoła. Przypomina też o masowej akcji niszczenia ponad 2000 krzyży na kościołach w Chinach, i o co najmniej 3000 chrześcijan więzionych za wiarę w Erytrei. Wskazuje też na stosowanie przez władze Korei Północnej zasady zbiorowej odpowiedzialności. Przykładem tego może być zamordowanie tam za posiadanie Biblii młodej kobiety, a następnie wymordowanie za to „przestępstwo” całej jej rodziny.

– Postanowiliśmy wprowadzić nową kategorię prześladowców. Jest nią hiperekstremizm islamski, ultrafundamentalizm. Mamy tu na myśli takie grupy terrorystyczne jak tzw. Państwo Islamskie w Syrii i Iraku, Boko Haram, które chce zdechrystianizować Nigerię, fundamentalistów z Asz-Szabab w Somalii i Kenii – mówił Alessandro Monteduro, dyrektor Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie we Włoszech.

Kraje, w których sytuacja chrześcijan jest najgorsza i gdzie najbardziej zagrożona jest wolność religijna, to Arabia Saudyjska, Irak, Syria, Afganistan, Somalia, Nigeria i Korea Północna.

za: deon.pl

Serdecznie pozdrawiam z Budapesztu, stolicy kraju naszych bratanków.

Dla nas, misjonarzy Słowa Bożego obecny czas to moment szczególny, ponieważ niedawno zakończyliśmy obchody 100-lecia obecności misjonarzy werbistów – Zgromadzenia Słowa Bożego – na ziemi węgierskiej. Cały miniony rok był jednym wielkim dziełem za wszelkie otrzymane dary i owoce misyjnej posługi. Jestem ogromnie wdzięczny za to, że na uroczystym zakończeniu naszego Roku Jubileuszowego byli również współbracia z Polskiej Prowincji: prowincjał, o. Eryk Koppa i dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie, o. Wiesław Dudar. Uroczysta Msza św., sprawowana przez licznie zgromadzonych współbraci z Węgier, a także z Polski, Słowacji, Austrii i Włoch, była wielkim przeżyciem dla licznie zgromadzonych wiernych, naszych dobrodziejów i przyjaciół.

W mojej posłudze tu, na Węgrzech, zmiany. Otrzymałem nową pracę. Od września ubiegłego roku prowadzę Dom Rekolekcyjny i Pielgrzyma w Budapeszcie. Patron domu jest szczególnie, bo to nasz Założyciel, św. Arnold Janssen. Praca w takim miejscu to dla mnie nowe doświadczenie i zarazem wyzwanie, ale z zapałem zabrałem się do pracy. Na początku musiałem zmierzyć się z tajnikami administracji i to było najtrudniejsze, ale powoli zapoznawałem się z nowymi zadaniami. W naszym ośrodku gościmy wiernych, którzy pragną wziąć udział w rekolekcjach lub dniach skupienia albo przystąpić do spowiedzi świętej. Przychodzi też do nas młodzież na spotkania misyjne. Organizujemy również spotkania dla dobrodziejów i przyjaciół misji, nocne czuwania i rekolekcje powołaniowe. W miarę możliwości udostępniamy nocleg pielgrzymom i turystom, z których znaczna część to Polacy.

Często widzę na Węgrzech, jak bardzo ludzie pragną doświadczyć głębokiego kontaktu z Bogiem. Ogromnie

O. Tomasz i węgierska młodzież w Kalwarii Zebrzydowskiej w czasie Światowych Dni Młodzieży w 2016 r.



O. Tomasz Marciszkievicz SVD podczas Mszy św. w miasteczku Balatonmáriafürdő nad Balatonem, gdzie spędzał czas z ministrantami przebywającymi tam na koloniach

Tomasz Marciszkievicz SVD • WĘGRY

Doniesienia z Węgier






O. Tomasz w tzw. kaplicy węgierskiej znajdującej się w Krakowie-Łagiewnikach, ze współbraćmi i s. Anną Klewek SSpS

cieszy, gdy do naszego domu przyjeżdżają osoby szukające ciszy, skupienia, pragnące pojednać się z Panem Bogiem. Zdarzają się spowiedzi po wielu latach, które nieustannie przypominają mi o nieskończonym Bożym miłosierdziu. A jest ono potrzebne nam wszystkim, dzieciom, młodzieży, rodzinom. Wielkim problemem jest tu duża liczba rozwodów, rozbitych małżeństw, dzieci wychowujących się w niepełnych rodzinach. Najmłodszym staramy się pomóc, organizując spotkania grupy młodzieżowej, poprzez czuwania i kolonie letnie gromadzące każdego roku kilkuset młodych Węgrów. Modlimy się, by w przyszłości czas ten zaowocował powołaniami do naszego zgromadzenia.

Ogromnie podbudowuje sympatia, jaką my, Polacy, cieszymy się na Węgrzech. Setki razy słyszałem, że „Polak – Węgier, dwa bratanki”. Kiedy jestem gdzieś w szkole czy w parafii i Węgrzy dowiadują się, że jestem Polakiem, rozmowa staje się bardzo serdeczna i bra-

terska. Wielu młodych Węgrów ma też piękne wspomnienia z ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Dla młodzieży węgierskiej zdumiewająca była polska gościnność, serdeczność, dobra organizacja ŚDM i piękno naszej ojczyzny. Ja również miałem okazję być z młodymi Węgrami w Krakowie i ogromnie cieszyłem się, widząc ich radość, wdzięczność, wzruszenie widoczne na twarzach w czasie spotkań z Ojcem Świętym czy na wspólnych spotkaniach z tysiącami młodych. Służyłem jako tłumacz i przewodnik. W autokarze było nas kilku werbistów, ojców i kleryków, a także s. Anna Klewek SSpS, która już ponad rok jest z nami na Węgrzech. Gdziekolwiek się pojawialiśmy (Kraków, Częstochowa, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska), natychmiast rozbrzmiewały gitary, bębny i węgierskie pieśni.

Jeśli ktoś z Szanownych Czytelników chciałby odwiedzić Budapeszt, serdecznie zapraszam do naszego Domu św.

Arnolda. Wdzięczny za wszelką pomoc i modlitwę, również Wam wypraszam Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Najświętszej. 

o. Tomasz Marciszkievicz SVD
Dom Rekolekcyjny
św. Arnolda Janssena

Bajcsy-Zsilinszky u. 3-5.
1223 Budapeszt, Węgry

+36-30/749-1379
www.szentarnold.hu

Mindenki tudja, hogy bizonyos dolgotak nem lehet megvalósítani, mígnem jön valaki, aki erről nem tud, és megvalósítja – to słowa Alberta Einsteina, zacytowane po węgiersku. Rozumiesz je. Drogi Czytelniku? Nie? O. Tomasz Marciszkievicz SVD rozumie i przetłumaczył je tak oto: „Gdy wszyscy wiedzą, że coś jest niemożliwe, przychodzi ktoś, kto o tym nie wie, i on to robi”. Ciekawy ten węgierski, ciekawa ta myśl Einsteina...

2 lutego
Światowy Dzień
Życia Konsekrowanego



www.werbisci.pl

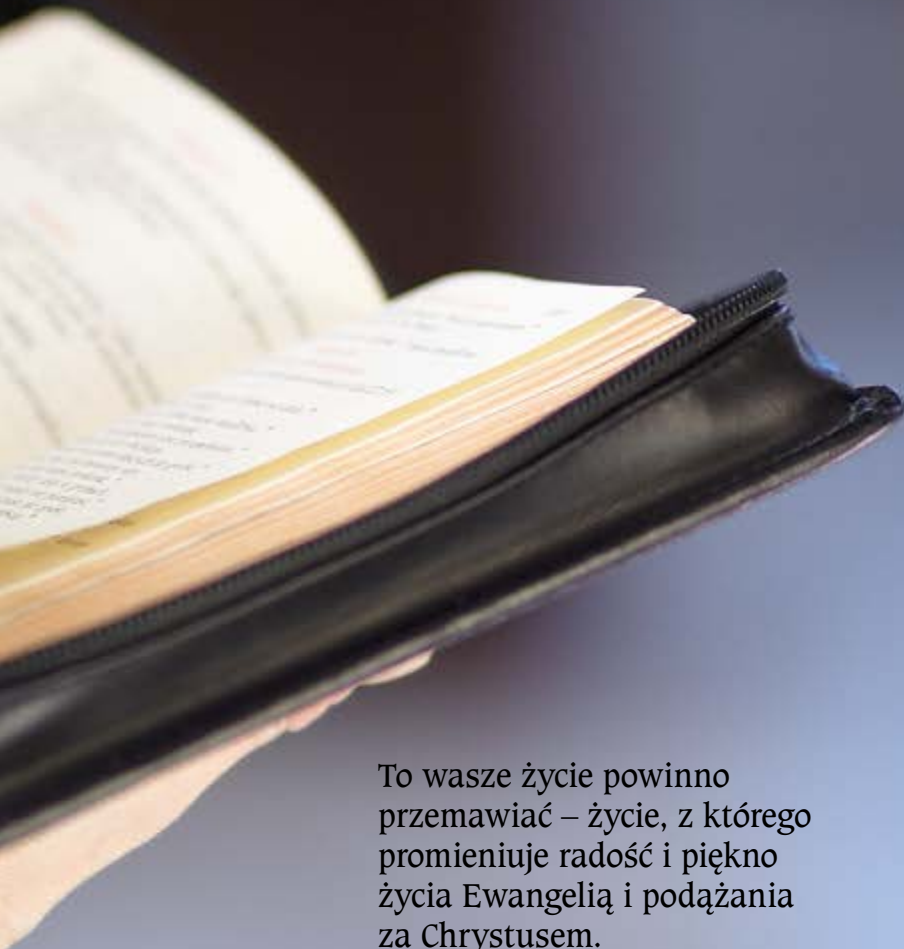
2017

LUTY

Świadkowie radości



Bądźcie więc kobietami (...) jedności, stawiajcie się odważnie tam, gdzie występują różnice i napięcia, i bądźcie wiarygodnym znakiem obecności Ducha, który wzbudza w sercach żarliwą miłość, aby wszyscy stanowili jedno (J 17,21). Przeżywajcie *mystykę spotkania*, „umiejętność słyszenia, słuchania innych osób. Umiejętność poszukiwania razem drogi, metody”, pozwalając się oświecać relacją miłości, która istnieje między trzema Osobami Boskimi (1 J 4,8), jako wzorem wszelkich relacji międzyludzkich.



To wasze życie powinno przemawiać – życie, z którego promieniuje radość i piękno życia Ewangelią i podążania za Chrystusem.



papież Franciszek, *Świadkowie radości* – list apostolski do zakonnicy i zakonników na rozpoczęcie Roku Życia Konsekwowanego, Watykan, 21 listopada 2014 r., święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny
za: vatican.va

Powrót Ducha

50 lat odnowy charyzmatycznej w Kościele katolickim

17 lutego 1967 r. w czasie rekolekcji weekendowych na Uniwersytecie Ducha Świętego w Pittsburghu, USA, grupa studentów doświadcza szczególnej łaski wylania mocy Ducha Świętego i Jego charyzmatów. To osobiste przeżycie doświadczenia Zielonych Świąt, trwania w radości i uwielbieniu Boga, staje się zaczynem niespotykanej dotychczas wewnętrznej odnowy Kościoła w Duchu i mocy Jezusa. O jaką łaskę

i doświadczenie chodzi, skoro w krótkim czasie miliony katolików na całym świecie dały się porwać temu powiewowi? Jeden z teologów, próbując uzasadnić i wytłumaczyć to objawienie się łaski Ducha Świętego, nazwał je „Powrotem Ducha”. Setki czy tysiące katolickich grup modlitewnych na świecie zaczęły „aktualizować” łaskę Nowych Zielonych Świąt na niespotykaną w historii Kościoła katolickiego skalę. Do-



O. Zdzisław Grad SVD na Madagaskarze

chodzi do nowego i pozasakramentalnego (lecz nie bez odniesienia i zakorzenienia w sakramentach) doświadczenia – wylania Ducha Świętego w wymiarze osobistym i wspólnotowym. A teologowie wciąż starają się wyjaśnić i usprawiedliwić tę niespodziankę, jaką zgłosił Kościołowi Duch Święty w naszych czasach.

Dynamizm wiary, przebudzenie duchowe, powrót do żywej modlitwy,

Grupa charyzmatyczna z miasta Tamatave



umiłowanie Kościoła etc. – to tylko niektóre owoce, jakie wnosi Odnowa w Duchu Świętym (ruch odnowy charyzmatycznej) w życie duchowe jednostki czy grupy. Widząc to, papież Paweł VI nazwał ten ruch „szansą dla Kościoła naszych czasów”. Czy rzeczywiście jest powód do wdzięczności Duchowi Świętemu? Niech fakty mówią za siebie. Obecnie ok. 200 mln katolików rozsianych po całym świecie przeżywa swoją wiarę w duchu charyzmatycznym. Ta duchowość stała się dla wielu „przyspieszeniem energetycznym” w osobistym dążeniu do świętości. Popularnym zawołaniem charyzmatyków stały się słowa: „Jezus żyje!”. To okrzyk radości z faktu, że w życiu wiary jest możliwe spotkanie żywego Boga i nawiązanie z Nim osobistej relacji. Czyż można sobie postawić lepszy i bardziej ambitny cel w jakkolwiek pojętej ewangelizacji, misjonowaniu czy duszpasterstwie w łonie Kościoła katolickiego? Chyba nie. Zatem szanując wielość form, ścieżek i dróg pobożności, godzi się, aby łączyć się we wdzięczności Duchowi Świętemu, który w naszych czasach znalazł nowy sposób dla milionów katolików na nowe przebudzenie i odrodzenie „suchych kości” (z Księgi Ezechiela) w łonie Kościoła katolickiego.

ODNOWA W DUCHU NARZĘDZIEM PIERWSZEJ EWANGELIZACJI

Dlaczego w ogóle podjąłem ten temat na łamach „Misjonarza”? Jestem zdania, że to czasopismo ma – obok innych zadań – umożliwiać misjonarzom wymianę poglądów, doświadczeń i metod misyjnych w celu bardziej skutecznej ewangelizacji. Jak to jest, że po 25 latach bezpośredniej posługi misyjnej „nie wyleczyłem się” z tej formy misjonowania? Co więcej, polecam ją misjonarzom, którym zależy na autentycznej odnowie dusz nam powierzonych i na pozyskaniu wielkich rzesz nowych uczniów Chrystusa.

Kiedy przybyłem na Madagaskar w 1992 r., jako uformowany duchowo werbista, miałem gorliwą wiarę i ufność w działanie Ducha Świętego za



O. Zdzisław z abp. Odonem Marie Arséne Razanakoloną w czasie Krajowego Kongresu Odnowy w Duchu Świętym w Antananarivo w 2016 r.

pośrednictwem mojej posługi misyjnej. Na obrazku prymitywnym zamieściłem modlitwę do Ducha Świętego z prośbą o otwarcie nowych serc na łaskę wiary. Wziąłem sobie do serca słowa naszego Założyciela, św. Arnolda Janssena, że „jeśli Duch Święty będzie bardziej czczony i przyzywany publicznie,



Modlitwa o uwolnienie w czasie rekolekcji charyzmatycznych

to szybko uwielbi On swój Kościół”. Te słowa Założyciela były i nadal są mi natchnieniem, kiedy prowadzę corocznie dziesiątki rekolekcji we wszystkich zakątkach Madagaskaru.

Bardzo szybko wystawiony na „pierwszy ogień” pierwszej ewangelizacji, podczas pierwszych wizyt misyjnych w pogańskich wioskach zdałem

sobie sprawę, że jestem narzędziem nieużytecznym i nieskutecznym bez znaków Ducha Świętego, potwierdzających moje głoszenie Ewangelii. Prości ludzie w buszu w swoim rozumowaniu potrzebują znaku mocy i skuteczności głoszonej przez nas misjonarzy wiary! Któż ich zresztą nie potrzebuje? Przeżycie wiary bez jakichkolwiek doświadczeń i poruszeń wewnętrznych nie jest „ludzkie”.

Duch Święty mnie zaskoczył bardzo szybko i bez uprzedzenia. Już pierwsze samodzielne wizyty w wioskach wystawiły moją wiarę na próbę. Czy mam wiarę tylko „z urzędu”, czy wiarę osobistą? Do końca życia nie zapomnę tych „wstrząsów” wiary, jakie w czasie prawie każdej wizyty zgotował Duch Święty. Podczas Mszy św., sprawowania sakramentów, modlitwy różańcowej czy „zwykłego” kapłańskiego błogosławieństwa – zawsze coś się działo! Ludzie padali, krzyczeli, tracili przytomność, wymiotowali itp.



Melanie i Harilala – liderki ruchu charyzmatycznego

I tak zaczęła się moja nieplanowana przygoda misyjno-charyzmatyczna, trwająca do dziś. Jako proboszcz i założyciel nowego dystryktu Pangalana w diecezji Mananjary na wschodnim wybrzeżu Madagaskaru podjąłem decyzję wykorzystania grup Odnowy w Duchu Świętym jako narzędzia pierwszej ewangelizacji. Szedłem pod

prąd, mimo początkowych oporów biskupa lokalnego i księży, a nawet współbraci ze zgromadzenia. Cóż, tak chciał Bóg, abym podjął ryzyko i przeżył wiele upokorzeń, krzyży i nauczył się pokory.

NOWE ZIELONE ŚWIĘTA W DYSTRYKCIE

Tworząc od zera nowy dystrykt Pangalana, cieszyłem się obfitą łaską i znakami Ducha Świętego. Warto było to przeżyć. Czasami pytałem sam siebie, czy jestem „normalny”. Owszem, wcześniej miałem kontakt z odnową charyzmatyczną w seminarium, ale doświadczenia wśród tłumów nowych darów i charyzmatów nie przeżyłem. Nikt mnie wcześniej nie uczył, tu uczyłem się na własnych błędach i kolejnych charyzmatycznych spotkaniach w buszu, w moim dystrykcie. Duch Święty najpierw objawiał się jak „buldożer”, który wrywa z serc przywiązanie do praktyk i zwyczajów magicznych i okultystycznych. Chodzi tu o setki ludzi. Podjąłem ryzyko wprowadzenia do dystryktu Pangalana grup odnowy charyzmatycznej. Formując liderów, formowałem samego siebie. I nie będę przesadą stwierdzenie, że dystrykt Pangalana rodził się w ogniu Ducha Świę-

tego, pod wpływem łaski Nowych Zielonych Świąt. Przypominają się słowa pieśni: „Wielka tam łaska, Panie, Twoja była i niepodobna ku wierzeniu siła”.

Często jechałem do buszu wzdłuż Kanału Pangalana. Moja motorówka i kolejne łodzie miały symboliczne nazwy: „Święty Michał”, „Paraclet 2000”, „Santa Maria”, etc. Na łodziach przewoziłem setki ludzi, z jednego końca dystryktu w drugi, na rekolekcje czy dni skupienia. Często odbywające się rekolekcje sprawiły, że grupy charyzmatyczne okrzepły. Pod moją nieobecność przyjmowały proszących o modlitwę. Modlitwa o uzdrowienie czy uwolnienie stała się żywą kerygmą i objawieniem mocy Chrystusa oraz najlepszą „reklamą” wiary i Ewangelii. W krótkim czasie posługą charyzmatyczno-ewangelizacyjną objętych zostało w dystrykcie Pangalana 75 wiosek.

KRAJOWY DUSZPASTERZ ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM

Odnowa charyzmatyczna na Madagaskarze stawiała pierwsze kroki w stolicy Antananarivo już w 1973 r. Po krótkim okresie wzlotu i błogosławieństwa, diabeł niezgody podzielił, osłabił i zniesławił ten ruch na Ma-

dagaskarze na wiele lat. Nie dziwi zatem fakt, że biskupi nieufnie patrzyli na istniejące grupy i nie dawali oficjalnego błogosławieństwa na apostołat grupom charyzmatycznym. Tolerowano jedynie ich obecność.

Po powrocie ze studiów w Rzymie w 2005 r. postawiłem sobie kolejne wyzwanie – zjednoczenie podzielonych grup charyzmatycznych. Nie bez bolesnych kompromisów udało się pojednać główne gałęzie malgaskiej Odnowy w Duchu Świętym. Grupy diecezji Mananjary, których byłem założycielem, były najliczniejsze. Zgodziliśmy się „iść razem”, mimo różnicy zdań, w nadziei, że Duch Święty dokona reszty.

17 lutego 2011 r. Episkopat Madagaskaru oficjalnie przekazał mi funkcję krajowego duszpasterza odnowy charyzmatycznej. Tak zaczęła się moja specyficzna nowa misja charyzmatyczna i rekolekcyjna. Odtąd cały Madagaskar stał się moją parafią. Odwiedziny w grupach i ich animację na Czerwonej Wyspie prowadziłem już od 2005 r., ale oficjalny „mandat” umacniał moją posługę autorytetem biskupim.

Już od siedmiu lat, z jednego końca Madagaskaru na drugi, udaję się dwiema razami w miesiącu (lub częściej) do wię-



Komitet Krajowy Odnowy w Duchu Świętym na Madagaskarze



Znak błogosławieństwa Bożego nad Madagaskarem



Charyzmatycy z o. Gradem
na wyspie Iranja


Po rekolekcjach
charyzmatycznych
w wiosce Madiro



szości diecezji, aby formować, animować i czuwać nad grupami charyzmatycznymi. Jest to posługa w służbie nowej ewangelizacji. Naszym celem są teraz przede wszystkim „uśpieni i w półżywi” chrześcijanie, którzy mimo przyjmowania sakramentów nie spotkali jeszcze w swoim życiu Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Moją wielką satysfakcją jest prowadzenie apostołstwa w ekipie. Nigdy nie jadę sam na rekolekcje. To prawdziwa duchowa wyprawa 5-10 osób. Autentycznym „męczeństwem” są setki generalnych spowiedzi, odradzających do nowego życia. Świetnie się uzupełniamy w ekipie rekolekcyjnej zarówno w kwestiach nauczania, jak i omadlania setek lu-

dzi. Rekolekcje charyzmatyczne w danej diecezji to po prostu wielkie święto łaski i aktualizacja Nowych Zielonych Świąt. Dajemy z siebie całą naszą duchową energię, aby ludzie mogli się narodzić na nowo i z radością wyznać: „Jezus żyje, ja Go spotkałem”.

Po tych kilku latach intensywnego apostołstwa Krajowego Komitetu Odnowy zbieramy pierwsze dobre i obfite owoce. To coraz głębsze i bardziej ufne wejście grup modlitewnych w życie lokalnych parafii, aby zawsze „być w sercu Kościoła” – dewiza Odnowy od samego jej początku. Cieszę się i dziękuję Duchowi Świętemu, że dane mi jest przybliżyć łaskę Nowych Zielonych Świąt na Madagaskarze i w wymiarze uniwersalnym. Nigdy tego nie planowałem, po prostu szedłem ufnie „w ciemno” za głosem Ducha, a Duch zawsze mówi do swego Kościoła i zaprasza na głębokie wody życia.

Kończąc to moje świadectwo na rzecz niezaprzeczalnej wartości ewangelizacyjnej i eklezjalnej Odnowy w Duchu Świętym w naszych czasach posłużę się cytatem św. Jana Ewangelisty: *O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić” – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej* (J 4,10). 

Br. Ludwik, Jan Blok SVD (1912-1999)

„Z optymizmem podążam do »mety«, Bogu na chwałę,
a bliźnim na pożytek.”

Jan urodził się w Ostrzycach w powiecie kartuskim 8 grudnia 1912 r. w rodzinie Antoniego i Marty z domu Labuda. Rodzice mieli oprócz niego jeszcze dwie córki, Gertrudę i Annę. Rodzina Bloków utrzymywała się z pracy we własnym gospodarstwie rolnym. W 1914 r. przeprowadzili się do gospodarstwa rodziców matki do Smołdzina k. Żukowa. Tam Jan chodził do szkoły podstawowej, a po jej ukończeniu pomagał rodzicom. W 1929 r. rodzice sprzedali swoje gospodarstwo i kupili większe od Niemca w Niestępowie, w parafii Żukowo. Jan brał czynny udział w życiu parafialnym. Należał do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz śpiewał w chórze parafialnym „Cecylia”. W latach 1935-1936 odbył zasadniczą służbę wojskową w Grudziądzu. Zakończył ją w stopniu kaprała.

Po powrocie z wojska Jan zgłosił się w 1937 r. do zakonu werbistów w Domu św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie został przyjęty przez o. Tomasza Puchałę. Od listopada 1937 r. pracował jako ogrodnik w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. W 1938 r. został przeniesiony do Domu św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie 8 września tegoż roku rozpoczął nowicjat zakonny. Otrzymał strój zakonny i nowe imię – Ludwik. Jego mistrzami duchowymi w nowicjacie byli oo. Jan Giczela i Teodor Szaśała. Brat Ludwik został skierowany do pracy w drukarni, gdzie uczył się zawodu zecera. Wybuch II wojny światowej 1 września 1939 r. zastał go



Br. Ludwik Blok SVD

w tej właśnie roli. Zanim jeszcze Niemcy weszli do klasztoru, ewakuował się wraz z innymi na wschód Polski. Po trzech tygodniach był już jednak z powrotem. Wraz ze wszystkimi mieszkańcami klasztoru został pod koniec października przez władze niemieckie internowany. Dzięki interwencji przełożonego wspólnoty, o. Alojzego Ligudy, wszyscy

bracia zakonni zostali przez Niemców zwolnieni. Ludwik udał się wówczas do Niestępowa, do rodziców. Pomagał w rodzinnym gospodarstwie rolnym. W styczniu 1942 r. rodzina Bloków została przez Niemców wysiedlona z gospodarstwa i wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec. Jesienią tegoż roku br. Ludwik został przymusowo zaciągnięty do Wehrmachtu i zimą 1943 r. wysłany na front wschodni. W październiku 1944 r., podczas cofania się wojsk niemieckich na froncie wschodnim, wykorzystując okazję przeszedł na stronę rosyjską. Do 1945 r. przebywał w radzieckiej niewoli pod Borysowem. W 1945 r. powrócił do Polski i po krótkim pobycie w domu rodzinnym udał się do klasztoru w Górnej Grupie.

W Domu św. Józefa br. Ludwik ukończył rozpoczęty przed wojną nowicjat zakonny i 8 grudnia 1946 r. złożył pierwszą profesję zakonną. Drukarni już nie było, gdyż zrabowali ją Niemcy. Dlatego br. Ludwik szybko przekwalifikował się na ślusarza, mechanika, kierowcę, elektryka, palacza centralnego ogrzewania, hydraulika. Wszyst-

kie te talenty skrzętnie wykorzystywał przy powojennej odbudowie klasztoru w Górnej Grupie. W 1948 r. został przeniesiony do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie podobnie jak dotychczas w Górnej Grupie służył lokalnej wspólnotie swoimi różnymi talentami. 8 grudnia 1952 r. złożył w kościele seminaryjnym w Pieniężnie wieczystą profesję zakonną. Swoimi umiejętnościami służył w kolejnych wspólnotach werbistowskich, w których żył. W latach 1963-1964 w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, a od 1965 r. aż do śmierci w Domu św. Krzyża w Nysie. Boży optymizm i dobre zdrowie nie opuszczały go do końca życia. Życzliwy ludziom i uśmiechnięty, cieszył się ich wielkim szacunkiem. Jego troskliwe oko i „złote ręce” umiały zapobiec wielu niedostatom. Br. Ludwik, Jan Blok zmarł w Nysie 26 października 1999 r. Został pochowany na cmentarzu klasztorowym przy Domu św. Krzyża w Nysie.



Janusz Brzozowski SVD



zdjęcia: Archiwum SVD



Konrad Keler SVD

Corrida – tauromachia – walka byków

W Polsce corrida jest czymś niezrozumiałym, odległym kulturowo. Natomiast w Hiszpanii i niektórych krajach Ameryki Łacińskiej od wieków stanowi popularną rozrywkę, którą pasjonują się tłumy. Ale jest to rozrywka nie tylko dla ludu, corrida cieszy się zainteresowaniem znanych ludzi życia społecznego, w tym wielkich artystów malarzy, jak Goya, Picasso czy Dali. Dwaj pierwsi nawet pasjonowali się corridą, szczególnie w młodości.

Ludziom spoza hiszpańskiego kręgu kulturowego niełatwo zrozumieć pasję do publicznej walki człowieka z bykiem i fascynację egzekucją byka na widowni. Corrida wywodzi się ze starożytnych igrzysk rzymskich. W historii Hiszpanii królowie nieraz już próbowali zakazać tej tauromachii, jednak bezskutecznie. Zakazywano ich, gdyż corridy psuły wizerunek kraju za granicą, gdzie te pełne okrutnego znęcania się nad zwierzęciem walki na arenie z reguły oceniano i nadal ocenia się z niesmakiem. Potem wycofywano zakazy i wracano do corridy, by zagrzać lud do walki z wrogiem, gdy zaistniała potrzeba.

Jest czymś zadziwiającym, jak długo przetrwała ta forma igrzysk z rzymskiej starożytności. Miałem możliwość przyglądania się corridzie w stolicy Meksyku. Odczułem atmosferę rzymskich igrzysk. Coś z tej atmosfery opisał Henryk Sienkiewicz w „Quo vadis?”. Zadziwia zachowywanie w najdrobniejszych szczegółach reguł walki, które wydają się „liturgia” z precyzyj-

nie określonym ceremoniałem. Protagonistami walki byków, oprócz torreadora, który jest postacią centralną, są pikadorzy na koniach, dźgający byka lanca, banderillerzy, na ogół trzech, z których każdy ma wbić w kark byka dwie chorągiewki. Wszyscy pięknie i kolorowo ubrani prezentują się elegancko, trochę jak księżęta i królewicze z baśni. Może dlatego kobiety, szczególnie młode, chętnie uczestniczą w corridzie. Do tego orkiestra gra odpowiednią muzykę. Na koniec, kiedy byk już dalej nie może walczyć i upada, torreador zadaje mu śmiertelny cios szpadą w serce. Najpierw jednak zwraca się w kierunku „sędziego”, prowadzącego corridę, który wsłuchując się w okrzyki tłumu, podnosi palec do góry – wtedy ułaskawia się byka, co jednak zdarza się bardzo rzadko, lub wskazuje palcem w dół – znak dla torreadora, by zadał śmiertelne uderzenie szpadą. Musi on tak zadać cios, by trafić w serce. Byk ma paść martwy. Jeżeli nie padnie, rozlegają się gwizdy publiczności.

Trudno mi pojąć znaczenie tego spektakularnego widowiska. W cor-

ridzie jest coś z baletu, ze sztuki tańca. Torreador porusza się po arenie ze swoistą gracją i elegancją. Jest w tym chyba coś z przekazywanego świadomie czy też nieświadomie przez wieki języka magii, która jakoś mniej lub bardziej hipnotyzuje uczestników, i to inaczej, aniżeli inne widowiska sportowe czy teatralno-muzyczne. Dostrzega się tutaj dominację człowieka nad bestią, silną, potężną, wściekłą, dominację elegancji nad dzikością i dominacja ta ma charakter estetyczny. Podprowadzanie byka jak najbliższej swojego ciała, odsłonięcie się, ale zarazem bycie czujnym, żeby nie dać się zwyciężyć. Jakby igranie z niebezpieczeństwem, ze śmiercią, które jawią się jako swoiste piękno. Wyraża się tutaj fascynacja ryzykiem, do którego podchodzi się z elegancją. Ta tradycja sztuki jest przekazywana chyba nie przez pokolenia, ale przez tysiąclecia. Każdy gest w tym widowisku, każdy szczegół ma jakieś znaczenie. Ludzie może nawet nie zawsze potrafią to nazwać, ale odczuwają corridę jednoznacznie w kategoriach estetycznych.



Torreador przed corridą z o. Konradem Kelerem SVD

fot. Konrad Keler SVD

Boski wizerunek

Gdzie Dobroć, Litość, Pokój, Miłość –
Tam płyną nasze modły:
Żadnej znękaney ludzkiej duszy
Te cnoty nie zawiodły.

Bo Dobroć, Litość, Pokój, Miłość
To Bóg, co włada w świecie.
I Dobroć, Litość, Pokój, Miłość
To Człowiek – Jego dziecię.

Dobroć ma bowiem ludzkie serce,
Litość – ludzkie wejrzenie,
Miłość – człowieka postać boską,
Pokój – jego odzienie.

W każdej krainie każdy człowiek
W udreće swej i znoju
Przyzywa ludzki kształt Miłości,
Litości i Pokoju.

Miłuj kształt ludzki w poganinie
I Żydzie, i Cyganie:
Gdzie Dobroć, Miłość, Litość mieszka,
Tam Bóg ma swe mieszkanie.

William Blake
przekład Stanisława Barańczaka,
z tomu: *Z Tobą, więc ze wszystkim*, Kraków 1992
w: Małgorzata Musierowicz, *Noelka*, Poznań 1996





CHILE

Bardzo długi (ponad 4000 km) i bardzo wąski (między 90 a 468 km) pas ziemi w południowo-zachodnim krańcu Ameryki Południowej tworzy Republikę Chile. Według niektórych badaczy w języku Mapuczy, rdzennych mieszkańców tego kraju, jego nazwa oznacza „tam, gdzie kończy się ziemia”, natomiast w języku keczua miała znaczyć „zimno” lub „śnieg”.

To nietypowe pod względem geograficznym państwo jest obecnie jednym z najlepiej rozwiniętych gospodarczo krajów obu Ameryk. Według wskaźnika rozwoju społecznego, Chile zajmuje trzecie miejsce, po USA i Kanadzie, w tym regionie. Od 2003 do 2013 r. realny wzrost gospodarki Chile wynosił średnio prawie 5% rocznie. Nieznaczne spadki odnotowano w 2009 r. (wynikały one z globalnego kryzysu finansowego) oraz w 2015 r. ze względu na niższe ceny miedzi, której eksport zapewnia 20% dochodów publicznych.

We wspomnianych latach w Chile znacznie zmniejszono ubóstwo. Odsetek osób uznawanych za najbardziej ubogie, czyli żyjących za mniej niż 2,5 dolara dziennie, zmalał z 7,7% w 2003 r. do 2% w 2014 r., a umiarkowanie ubogich (przeznaczających na życie do 4 dolarów dziennie) spadł z 20,6% do 6,8%.

Mieszkańcy Chile rozwój swojego kraju zawdzięczają wielu czynnikom. Jednym z nich są wspomniane złoża miedzi, które przynoszą wysokie zyski. Poza tym w chilijskiej gospodarce dużą rolę odgrywa handel zagraniczny. Eksport towarów i usług stanowi ok. jednej trzeciej PKB. Chile pogłębiło swoje długoletnie zaangażowanie na rzecz liberalizacji handlu wraz z podpisaniem umowy o wolnym handlu z USA, która weszła w życie z początkiem 2004 r. Jest to jednak tylko jedna z ponad 20 umów handlowych zawartych z 60 państwami

na całym świecie. W maju 2010 r. Chile, jako pierwszy kraj z Ameryki Południowej, przyłączyło się do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD).

Swojego sukcesu w nowym tysiącleciu Chile nie osiągnęłoby, gdyby nie istniał tam także dobry klimat polityczny. Władze tego kraju od lat utrzymują najwyższy stopień wolności gospodarczej w Ameryce Południowej (i siódmy na świecie). System sądownictwa jest uważany za niezależny i skuteczny, a rządy ostrożnie i odpowiedzialnie zarządzają finansami publicznymi. Normą stało się gromadzenie nadwyżek finansowych w okresach wysokich cen miedzi i większego wzrostu gospodarczego, tak aby wykorzystać je, gdy ceny miedzi spadną, a gospodarka będzie zwalniała. Dzięki takiej polityce Chile udało się zmniejszyć negatywne skutki globalnego kryzysu w 2009 r.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, bbc.co.uk, worldbank.org



CHILE

- powierzchnia: 756 102 km² (38. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 17,6 mln (64. miejsce na świecie)
- stolica: Santiago
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 66,7%, protestanci 16,4%, osoby niedeklarujące żadnej przynależności religijnej 11,5%
- jednostka monetarna: peso chilijskie (CLP)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 23 500 USD (2015 r.; 80. miejsce na świecie)



O. Piotr Bujok SVD na misji w Chile

foto: Piotr Bujok SVD

Dary zmieniające zwyczajność w świętość

Piotr Bujok SVD • CHILE

Jest wigilia, wigilia Objawienia Pańskiego. Dla trzech Magów wzeszła gwiazda, której światło kazało im podążać drogą pielgrzymią ich serc. Zabrali ze sobą podarunki...

Wcześniej – Boże Narodzenie. Pasterkę odprawiłem o godz. 18.00 – taki jest tu zwyczaj. Boże Narodzenie bez prezentów nie byłoby Bożym Narodzeniem. Pamiętam, jak po wieczery wigilijnej zawsze wychodziliśmy z ojcem i bratem na podwórko, aby liczyć gwiazdy. I wtedy ojciec mówił do nas: „Matka teraz kładzie podarunki pod choinkę, ale są one od Dzieciąt-

ka, bo Ono na nowo rozpałało miłość do was, moi chłopcy”.

CUDOWNE DARY

Tak, Boże Narodzenie bez darów nie jest Bożym Narodzeniem. Są to dary cudowne i nie możemy ich znaleźć w żadnym sklepie.

Pierwszy to dar Ducha – bezwzruszająca miłość. Następny pochodzi



od żydowskiej nastoletniej dziewczyny imieniem Miriam. Jej dar to bezinteresowność i wola sprowadzenia Nieba na ziemię. Dar jej narzeczonego, Józefa, to wiara i zaufanie w Opatrz-



O. Piotr Bujok SVD w Chile



ność Boską. Dziecko przyniosło przebaczenie, jedność, jeszcze jedną szansę. Anielskie dary to radosna nowina, otucha i pokój, pewność, że nie ma się czego bać, więc radujmy się. Dar pastuszka to szczodrość – jego ulubione jagnię stało się prezentem dla Nowonarodzonego.

Trzem Magom ukazała się gwiazda, której światło kazało im podążać drogą pielgrzymią, aby znaleźć Nowonarodzonego Króla i oddać Mu pokłon. Zabrali ze sobą dary: złoto mi-

łości, kadzidło tęsknoty i mirrę – rajskie ziele leczące wszelkie rany. Jednak prawdziwymi darami były akceptacja i odwaga. Odrzucili logikę i zwykły sposób myślenia, uznając cudowność sytuacji.

Tak, Boże Narodzenie to prezenty. Nic innego, tylko dary. Ale jakie dary! Dary, które zadziwiają i zachwycają. Dary, które zmieniają zwyczajność w świętość. Dary, które karmią dusze obdarzającego i obdarowanego. Dary doskonałe. Dary prawdzi-

we. Dary Ducha. Dary Maryi, Józefa, Dzieciątka, aniołów, pasterzy. Dary królów.

Bezwarunkowa miłość. Bezinteresowność. Radość. Pokój. Przywrócenie zaufania. Szczodrość. Cudowność. Zachwyty. Odwaga. Adoracja. Nowe drogi. Nadzieja. Takich darów życzę każdemu w niedawno rozpoczętym roku kalendarzowym.

MY CHCEMY BOGA

Kościół parafialny pw. Świętego Krzyża w Bulnes w Chile w czasie trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce 27 lutego 2010 r., doznał poważnych uszkodzeń. Odbudowa ciągnęła się latami. Dzięki łasce Bożej, bo inaczej tego nie można nazwać, 15 grudnia 2015 r. nuncjusz apostolski wraz z naszym biskupem-werbiistą pobłogosławili drzwi naszej świątyni. Prawie całe Bulnes chciało w tym uczestniczyć. Ze łzami w oczach śpiewano: *Hasta tus plantas Señor llegamos* (hiszpańska wersja „My chcemy Boga”).

Kiedy kościół parafialny był zamknięty, Msze św. były odprawiane w czterech kaplicach w różnych dzielnicach miasta, liczącego ponad 10 tys. mieszkańców. W jednej z kaplic w każdy piątek o godz. 19.00 sprawuję Mszę do miłosierdzia Bożego i modłę się słowami św. Siostry Faustyny: „Dopomóż mi, o Panie, aby oczy moje były miłosierne” (*Dzienniczek*, nr 163).

DOBRODZIEJE

Odnalazłem listę moich dobrodziejów. Kiedy w 1983 r. wyjeżdżałem do Chile, było ich 56. W czasie ofiarowania, kiedy odprawiałem Pasterkę w naszej kaplicy, za każdego położyłem małą hostię na patenicy i korporale. Dar wdzięczności.

Ukochani moi Dobrodzieje! Bóg zapłać za dar Waszej dobroci serc i dar modlitwy. Jak mogę się odwdzięczyć? – pytam siebie samego, szczególnie w czasie, kiedy Bóg rodzi się na nowo w nas i dla nas. Błogosławię i pozdrawiam każdego i proszę o modlitwę, bo Opatrzność Boża przygotowała dla mnie nową drogę misyjną.





Nowy rok formacyjny

U nas w Zambii, w diecezji Kabwe, zamknęliśmy Rok Miłosierdzia. Był to bardzo ważny rok dla lokalnego Kościoła, szczególnie dla tych osób, które ciągle poszukują Prawdy, Drogi i Życia.

Natomiast we wrześniu rozpoczęliśmy nowy rok formacyjny. Na pierwszy rok zgłosiło się czterech kandydatów. Wszyscy są Zambijczykami. Należy jednak zauważyć, że w Zambii jest wiele plemion mówiących własnym językiem i pielęgnujących własną kulturę. Nowi kandydaci są z południa kraju, a dom formacyjny jest na północy. Tak więc ta część kraju jest dla nich obca pod względem językowym i kulturowym. Nie potrafią dogadać się z tutejszą ludnością. Dla mnie jest to bardzo dziwna, a zarazem ciekawa sytuacja.

Pierwszy rok formacji to tzw. postulat, czyli czas duchowego wzrastania i rozpoznawania powołania. Jest to bardzo ważny moment i doświadczenie dla naszych studentów. Wielu z nich ma słabe fundamenty i doświadczenie wiary wyznawanej w Kościele katolickim. Uczymy się więc codziennej modlitwy, medytacji, czytania i rozważania Pisma Świętego. Msza św. i spowiedź są ważnym elementem ich wychowania i wzrastania w wierze. Spotkanie z Bogiem, osobista przyjaźń z Chrystusem i doświadczenie miłości Boga są fundamentem, a zarazem kontekstem, aby rozpoznać głos powołania.

Trzeba dodać, że lokalne wierzenia są bardzo mocno zakorzenione w umysłach i sercach tutejszej ludności. Nie ominęło to również naszych studentów. Codziennie uczę się i poznaję, jak wierzenia w tzw. czary tkwią w nich głęboko. Z jednej strony wierzą w Boga, który objawił się w Osobie Jezusa Chrystusa, z drugiej natomiast jest w nich wiele lęków i wiary lokalnej. A Pismo Święte uczy, że człowiek nie może służyć dwóm panom.

Wiara i jej praktykowanie jest dużym wyzwaniem dla jakiegokolwiek formacji, czy to zakonnej czy kapłańskiej. Czasami mam wrażenie, że lokalna społeczność chce poznać i wielbić Boga w ramach własnej kultury i systemu wierzeń. Tak prawdę powiedziawszy, nie ma takiej kultury, która byłaby zdolna w pełni poznać Boga i oddać Mu cześć i chwałę. Formacja jest więc długim procesem oczyszczania i wzrastania w wierze zakorzenionej w Piśmie Świętym i nauce Kościoła.

Formacja to doświadczenie, które wymaga żywej i aktywnej wiary. Moi studenci potrzebują tej mocy wiary, nadziei i miłości, aby rozpoznać obecność Boga, który jest Miłością. Przeżywanie osobistej relacji z Bogiem pomoże im z większą wrażliwością

i uwagą wsłuchiwać się w głos powołania. Moi studenci i ja potrzebujemy Waszej, Drodzy Przyjaciele misji, modlitwy, abym wraz z Chrystusem, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, pomagał w odkrywaniu i odczytywaniu powołania.

Dziękuję za modlitwy i wszelkie materialne wsparcie. Modlitwa pomaga i umacnia na drodze pielgrzymowania i wzrastania w wierze, nadziei i miłości, natomiast finansowe wsparcie jest ważne w kontekście stwarzania lepszych warunków w czasie formacji.

Wam i Waszym Rodzinom, a szczególnie osobom chorym i poszukującym, przesyłam moje kapłańskie błogosławieństwo. Pamiętam o wszystkich w modlitwie.

Janusz Prud SVD



foto: Janusz Prud SVD

O. Janusz Prud SVD w Kabwe z postulantami: Jocym, Clarencem, Mosesem i Allenem



Rok pod znakiem miłosierdzia

Miniony rok liturgiczny był dla nas wszystkich w diecezji Madang Rokiem Miłosierdzia. W parafialnych kościołach ustawiono bramy miłosierdzia, aby wierni, przechodząc przez nie, mogli doświadczać miłosierdzia Bożego w sposób duchowy. W parafii Kuli w diecezji Mt. Hagen ludzie zbudowali kaplicę dedykowaną miłosierdziu Bożemu i miejsce to stało się miejscem kultu miłosierdzia Boga i centrum rekolekcyjnym. W wielu parafiach organizowano pielgrzymki z symbolami Roku Miłosierdzia: ikoną i krzyżem. Wyznawcy Chrystusa doświadczały łaski przebaczenia i wybaczały sobie nawzajem to, co było złe w przeszłości. Odczytywali znaki łaski Bożej. W diecezji Wewak, w parafii w Timbunke przy rzece Sepik, kiedy procesja przechodziła pod wysokimi palmami kokosowymi, spadł duży orzech i mimo tłumy nikogo nie trafił w głowę, co mogłoby być fatalne w skutkach.

Tutejsi mieszkańcy odczuwają silne więzi rodzinne, teraz jednak chętnie spotykają się także we wspólnotach parafialnych. W diecezji Madang takie grupki zbierają się na modlitwę różańcową oraz dzielenie się wiarą, opowiadając, jak Bóg działa w ich życiu. Spotkania odbywają się zazwyczaj przy domach, na trawie, bo wieczory tutaj są zawsze ciepłe. Pięknie, że ludzie umacniają się nawzajem w wierze.

Cieszymy się też, że po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego w Papui Nowej Gwinei papież Franciszek w ubiegłym roku mianował kardynałem biskupa z tego kraju. Został nim arcybiskup Port Moresby, ks. John Ribat MSC.

20 sierpnia ub.r. spotkaliśmy się w dość dużej grupie polskich misjonarzy i misjonek w górach w Goroka z okazji konsekracji biskupiej o. Dariusza Kałuży MSF, który został ordynariuszem diecezji Goroka.



O. Józef Maciołek SVD po wręczeniu krzyża misyjnego br. Davidowi

Na uroczystość przyjechała z Polski także jego mama oraz brat z żoną. To spore wyzwanie, kiedy nagle ma się biskupa w rodzinie. Mama przewiozła dla syna-biskupa obraz Mat-

i wspólnot lokalnych. My, werbiści, wysłaliśmy w 2016 r. trzech nowogwinejskich misjonarzy. 4 września ub.r. wręczyłem krzyż misyjny br. Davidowi Nikins z Kumdi, niedaleko Mt. Hagen. Pojechał on do Bay St. Louis w stanie Missisipi w USA. O. Clement Daimas, który pochodzi z Alexishafen, udał się do brazylijskiej Amazonii, a o. Benjamin Bosili z Dagua w diecezji Wewak pojechał do Chile. Wierzmy, że zbudują mosty porozumienia i dialogu pomiędzy swoimi rodakami tu, w Papui, a ludźmi z krajów, gdzie będą pracowali.

21 października ub.r. na Uniwersytecie Słowa Bożego w Madang odbyła się ceremonia wręczenia krzyżyków studentom czwartego roku, którzy ukończyli naukę. Ma-



O. Maciołek podczas wręczania krzyża misyjnego s. Louis Marie

ki Boskiej Częstochowskiej, aby mu towarzyszył w posłudze.

Kościół w Papui Nowej Gwinei jest Kościołem misyjnym nie tylko z tego powodu, że pracuje tu spora grupa misjonarzy z wielu krajów świata, ale także dlatego, że wysyła misjonarzy do innych Kościołów

my nadzieję, że ten mały znak będzie im przypominał o misji, jaką mają do spełnienia w nowogwinejskim społeczeństwie, tzn. żyć według chrześcijańskich wartości i budować wspólnoty żyjące na co dzień tymi wartościami.

Józef Maciołek SVD



Pan dba o swój Kościół



for. Józef Ławicki SVD

O. Józef Glinka SVD

Rozpoczął się nowy rok. Chińczycy operują często liczbami szczęścia. Dla jednych jest to 8, bo nie ma końca. Dla znajomej rodziny – 9, ponieważ poświęcenie swojego nowego biurowca wyznaczili na 9 września 2009 r. o godz. 9.00. Zastanawiałem się, czy ja mam jakąś szczęśliwą liczbę. Doszedłem do wniosku, że jest to 7. Urodziłem się 7 czerwca, 7 maja wstąpiłem do werbistów, a 7 lipca otrzymałem święcenia kapłańskie. Zabobon? Nie, taka zabawa.

Wielu znajomych zapewniało mnie, że kiedyś mnie odwiedzą. Minęły lata, ale nikt się nie zjawił. Za to w ubiegłym roku zjawili się tacy, którzy nic nie obiecywali. Byli to: Ja-

cek Bogdański, z którym poznałem się 40 lat temu, oraz wnuk mojej kuzynki. Miłe dni, dużo wspomnień, wiele do opowiadania.

Niedawno byli też u nas Polacy z Singapuru. Chcieli ochrzcić syna. Problemem było zdobycie polskiego tekstu udzielania sakramentu chrztu. Pomocny okazał się Internet. O Stanisław Pikor SVD ochrzcił, a mnie przypadła funkcja kantora. Rodzina z Singapuru przywiozła dużo polskich smakołyków na wieczną wigilię. Tradycyjna polska wigilia to wspomnienie sprzed 50 lat, bo tu, w Indonezji spożywamy zwykłą kolację tego wieczoru. W pierwszych latach brakowało mi tej polskiej wieczery, ale teraz, po latach, brakuje mi tylko polskich kolęd. Jednak obecnie mam je na dysku i w Boże Narodzenie słucham ich i śpiewam.

W ubiegłym roku w naszej jawajskiej prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego święcenia kapłańskie otrzymało 5 diakonów: 2 zostaje na miejscu, a 3 wyjeżdża na misję do Hongkongu, Ameryki Środkowej i Irlandii. Natomiast w prowincji Ende wyświęcono 20 i większość z nich też opuści Indonezję. Dla nas, pracujących tutaj, to chluba i dowód, że nasza praca wydaje owoce. Jeden z naszych historyków napisał: „Dominikanie i jezui-

ci siali, werbiści podlewali, a owoce zbiera cały Kościół powszechny”. Jestem pewien, że nie tylko werbiści podlewali, ale także ci wszyscy, którzy modlą się za misję. Mnie stale fascynuje to, jak Pan dba o swój Kościół. W Europie czy w Ameryce powołań coraz mniej, za to Azja stała się płodnym gruntem.

Często pytają mnie, co robię, kiedy już nie prowadzę zajęć na uniwersytecie. Nie nudzę się. Mam wreszcie czas na swoje hobby, którym jest historia, a szczególnie historia Kościoła. Napisałem też autobiografię i artykuł o stuleciu werbistów w Indonezji. Teraz mam na warsztacie tekst o Kościele katolickim w Indonezji. Jest dużo informacji na ten temat w Internecie, więc codziennie myśkuję w komputerze. Przychodzą czy przyjeżdżają też różne osoby do mnie i proszą o radę czy pomoc.

Wszystkim, którzy mnie wspierają modlitwą czy finansowo, serdecznie dziękuję. Nadal pomagam sześciorgu dzieciom, a okazjnie i studentom. Nieraz mnie Pan Bóg wystawia na próbę. Prośb jest więcej niż pieniędzy. W zasadzie opłacam tylko wydatki szkolne, ale co robić, gdy dziecko zachoruje, a mama nie ma pieniędzy? Pomagam!

Józef Glinka SVD

Podręczniki do języków biblijnych i łaciny

Wydawnictwo Verbinum poleca komplet podręczników do trzech najważniejszych z punktu widzenia kultury europejskiej oraz nauki chrześcijańskiej języków starożytnych cywilizacji.

Podręcznik ks. Krzysztofa Siwka do nauki języka hebrajskiego to zarazem wprowadzenie w świat duchowości, myśli i kultury biblijnego Izraela. Składają się na niego starannie podzielone jednostki lekcyjne, spójny i logiczny schemat z elementami gramatyki i wybrane teksty biblijne oraz słowniczek i ćwiczenia. Podręcznik powstał w oparciu o doświadczenie pracy dydaktycznej na Wydziale Teologicznym UKSW

i w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie i stanowi w pełni rodzime opracowanie. Przenosi nauczanie hebrajskiego na grunt polski, dostosowując je do uwarunkowań i specyfiki naszego języka i kultury.

Podręcznik do nauki języka greckiego Stanisława Kalinkowskiego, doświadczonego i wytrawnego dydaktyka języka greckiego, stanowi znakomitą podstawę dydaktyczną dla studentów teologii w seminariach duchownych oraz na wydziałach teologicznych i dla wszystkich zainteresowanych językiem i kulturą grecką. Autor, jeden z największych w Polsce

tłumaczy greckich pism, zapewnił podręcznikowi wysoki poziom merytoryczny i formalny.

Stanisław Kalinkowski jest także doświadczonego dydaktykiem języka łacińskiego. Jego podręcznik do łaciny, adresowany do studentów teologii, uwzględnia przede wszystkim słownictwo z tej dziedziny. Tym uwarunkowany jest też dobór tekstów do ćwiczeń. Obszerna część podręcznika to starannie dobrane fragmenty tekstów łacińskich z Pisma Świętego, pism starożytnych pisarzy, ponadto modlitwy, wyrażenia prawnicze, przysłowia, skrótory oraz powiedzenia i zwroty łacińskie.

Znaczenie wyrazów: **1)** św. Jacek ... (zm. 1257), dominikanin, misjonarz, piąty Polak wyniesiony na ołtarze; **2)** szczelnie dopasowana pokrywa; **3)** upowszechnianie wiedzy i kultury; **4)** *Romans poetyczny z podań ukraińskich w sześciu pieśniach*, dzieło autorstwa Juliusza Słowackiego; **5)** latający w wizji szóstej z Księgi Zachariasza (Za 5,1-4); **6)** linia ograniczająca płaszczyznę o formie kolistej; **7)** *Niech wasza ... będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi* (Mt 5,37); **8)** Aleksander, prymas Królestwa Polskiego w latach 1925-1938; **9)** cewnik; **10)** wyspa Kirke jak warzęcha różowa; **11)** Władysław Ludwik (zm. 1883), poeta, dramaturg, autor m.in. „Marsza strzelców” oraz „Kościuszki pod Racławicami”; **12)** terytorium zależne Holandii; jedna z wysp wulkanicznego archipelagu Małych Antyli, ze stolicą w mieście Oranjestad; **13)** syntetyczne włókno zwane również lycrą; **14)** mąż Jokasty i ojciec Edypa; **15)** regionalna nazwa „zimnych nówek”; **16)** hebrajskie imię znaczące tyle, co „człowiek”; **17)** wśród dużych drapieżnych ptaków; **18)** bywa mądrzejsze od kury; **19)** Witold (zm. 2010), znakomity aktor drugoplanowy („Nie lubię poniedziałku”, „Alternatywy 4”, „Jutro idziemy do kina”).

	1	2		3		4		5	
		22				19	8		23
6	7		11		15		16		
8						9			4
			17			10		11	12
		24					26		
	27	13	14					20	
15	16				1	25			
			17						
			18		12				6
18									
	10		5			14		2	
		3	19						
						21			

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 27, utworzą rozwiązanie – cytaty z Księgi Psalmów, który należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 241:

BĄDZCIE MIŁOSIERNI, JAK OJCIEC WASZ JEST MIŁOSIERNY (Łk 6,36).

Nagrody wylosowali:

Krystyna Jendras (Hajnówka), Maciej Szczepański (Gniezno), Olga Płaszczewska (Kraków), Michał Jabłoński (Kluskowce), Łucja Osiejewska (Białystok).

Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.



Krzysztof Siwek
*Biblijny język hebrajski.
Kurs podstawowy i średni*
seria: Lingua Sacra 2

Wydawnictwo Księży Werbistów
VERBINUM, Warszawa 2013
ss. 642, format 155 x 225 mm,
oprawa miękka



Stanisław Kalinkowski
Hellēnisti eidenai. Język grecki. Podręcznik dla studentów teologii
[Ćwiczenia oprac. ks. Krzysztof Siwek]
seria: Lingua Sacra 1

Wydawnictwo Księży Werbistów
VERBINUM, Warszawa 2012
ss. 330, format 155 x 225 mm,
oprawa miękka



Stanisław Kalinkowski
Scire latine. Język łaciński. Podręcznik dla alumnów i studentów teologii
seria: Lingua Sacra 3

Wydawnictwo Księży Werbistów
VERBINUM, Warszawa 2014
ss. 370, format 155 x 225 mm,
oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Łaska powołania

Z powołaniem, którego udziela Bóg, związana jest szczególna łaska. Jest ona niezbędna, aby to powołanie mogło być zrealizowane. Nawet jeżeli jest to dla nas dość oczywiste, bo przecież mówimy o łasce powołania, to możemy nie do końca uświadamiać sobie konsekwencje tego faktu.

Co więc z niego wynika? Otóż łaska, jako dar Boży, musi być przyjęta. A przyjmowanie łask dokonuje się poprzez modlitwę. Nie wystarczy więc silna wola i gotowość do realizacji pragnienia: *Nauczycielu, pójść za Tobą, dokądkolwiek się udasz* (Mt 8,19). Nasze chęci i nasze wysiłki mogą być budowaniem na piasku. *Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć* (Mt 8,20), bo okazało się, że nasze życie nie jest domem, który buduje Pan swoją łaską.

Od Najświętszej Maryi Panny, która znalazła łaskę u Pana i stała się pełną łaski, uczymy się modlitwy o przyjęcie łaski powołania. Jest to modlitwa wyrażona Jej słowami: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38).

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

MP

ΘΥ



